Nr 261. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie
w Krakowie 24 koron 12 koron 6 kor. 2 kor.
w Austro-Węgrzech:
z jednorazową przesyłką pocztową 32, 16, 8, 2 k. 70 h.
a dwurazową 38, 19, 9 k. 50 h., 3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem 36, 18, 9, 3
w innych państwach 48, 24, 12, 4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosknab. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wi... drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — ... stanu po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany ... raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Dr Ignacy Petelenz przed wyborcami.

Kraków, 10 czerwca.

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie wyborców z okręgu nr XI (Wesoła). Zebranie było bardzo liczne. Na sali znalazło się wielu wybitnych obywateli wszystkich zawodów i stanów, zjawiła się także poważna liczba radców miejskich; przybyli również kandydaci krakowscy na posłów pp. dr Leo, dr Doboszyński i Zieleniewski.

Zebranie zagaił pięknem przemówieniem przewodniczący komitetu okręgowego na „Wesołej“, prof. dr Pareński, którego też na wniosek radcy dworu Bilińskiego wybrano przewodniczącym. Na sekretarza powołano p. Palusińskiego, zastępcę naczelnika stacyi kolei północnej. Przewodniczący udzielił następnie głosu kandydatowi drowi Ignacemu Petelenzowi, który, powitany burzą oklasków, wygłosił następującą mowę:

Mowa kandydacka dra Ignacego Petelenza.

Szanowne Zgromadzenie!

Nie myślałem, że wypadnie mi jeszcze raz w życiu ubiegać się o mandat poselski. Zamierzałem bowiem po ukończeniu kadencyi parlamentarnej powrócić do swej pracy zawodowej, a sprawowanie obowiązków poselskich pozostawić młodszym siłom.

Stało się inaczej. Parlament, wybrany w r. 1907 wcześniej został rozwiązany, a liczny zastęp obywatelstwa naszego widocznie nie był zdania, jakoby czas już nadszedł uwolnienia mnie od służby na tem polu. Komitety bowiem wyborcze połączonych stronnictw: mieszczańskiego i polskiego demokr. wezwały mnie do ubiegania się o mandat z tego samego okręgu wyborczego, z którego dotąd posłowałem, sądząc, iż go zdobędę jeszcze raz i utrzymam dla Koła polskiego.

Otrzymawszy zaszczytne to wezwanie, sumiennie rozważyłem sytuacyę i starałem zdać sobie sprawę, czy będę mógł ziścić pokładaną we mnie nadzieję? Nie taiłem przed sobą, że od ostatniego wyboru moje stanowisko konsekwentnie podkopywano. Ale z drugiej strony musiałem przyjść do szczerego przekonania, że pracowałem i w Kole polskiem i w parlamencie rzetelnie i uczciwie i że niejedną rzetelną usługę danem mi było oddać sprawie narodowej. I dlatego, gdy nadto ani stronnictwa, ani poszczególne warstwy zawodowe nie zgodziły się na innych kandydatów, przeciwnie — zwracały się do mnie z dalszemi wezwaniami — wydało mi się rzeczą słuszną, abym kandydaturę swą zgłosił.

Temu zaszczytnemu wezwaniu nie mogłem w końcu odmówić, bo poczuwam się do obowiązku służby publicznej, jak długo siły starczą, a nadto do głębokiej wdzięczności jestem zobowiązany względem obywatelstwa krakowskiego, które mię za moją skromną pracę tak hojnie swojem zaufaniem darzyło. Chcę zatem walczyć wraz z obywatelami nanowo o utrzymanie tego mandatu dla Koła polskiego; — a gdyby, wobec szczególniejszych w tym okręgu stosunków los rozstrzygnął przeciw mnie, to odniosę to kojące uczucie, iż spełniłem obowiązek, ogół polski zaś będzie przekonany, że Kraków nie oddał mandatu we wrogie reprezentacyi polskiej ręce bez zaciętej walki.

Szanowne Zgromadzenie! Już określony poprzednio sposób powołania mnie do ponownego kandydowania, a dalej ta okoliczność, że po raz trzeci o mandat się ubiegam, uwalnia mnie chyba dostatecznie od ponownego szczegółowego rozwinięcia programu mej dalszej pracy, oraz wygłoszenia raz jeszcze mego „credo“ politycznego w zwykłej formie. Nie zmieniłem się przecie w tym krótkim stosunkowo czasie, a i zasady moje nie uległy zmianie. Jeśli więc powtórzę dziś tylko główne wytyczne mego programu, znane już Szan. moim Wyborcom z poprzednich moich mów kandydackich, a niemniej z całej mojej działalności poselskiej, która zawsze z niemi zgodną była — to sądzę, że to wystarczy do zoryentowania się co do mojej osoby. To zaś tylko dodać muszę, że i nadal według tych zasad i wytycznych postępować będę. Oto ich treść i brzmienie według jednej z dawniejszych mów:

Zasadnicze stanowisko.

1. Stojąc na gruncie narodowym pracę moją poświęcę dobru kraju i Ojczyzny, której odrodzenie było i zawsze będzie dla mnie myślą przewodnią mego życia i mej służby publicznej.

2. Jestem katolikiem z przekonania, lecz właśnie jako wyznawca zasad chrześcijańskich, przejęty jestem także szacunkiem dla wszystkich innych wyznań i uczuć religijnych i wszystkie w obrębie naszej ojczyzny i państwa austryackiego uważam za zupełnie równouprawnione.

3. Przekonany, że nienawiść klasowa i walki klasowe są zgubne, a ich uśmierzenie możliwe jest tylko przez sprawiedliwy rozkład ciężarów przy równości praw, jestem za rozszerzeniem praw politycznych i społecznych tych moich współobywateli, którzy uważają się jeszcze pod tym względem w pewnym kierunku za upośledzonych; dalej za możliwie najwydatniejszą opieką socyalną i ekonomiczną dla tych sfer ludności, które najciężej walczą o byt i opieki takiej ze strony państwa potrzebują.

4. W przeświadczeniu, że stanowisko nasze w tem państwie zależne jest od rozwoju naszej narodowej kultury z jednej, a rozwoju naszego materyalnego dobrobytu z drugiej strony, zawsze stałem i stać będę na straży naszych kulturalnych i ekonomicznych potrzeb i stanowczo domagać się ich najszerszego uwzględnienia ze strony państwa w zamian za ponoszone przez nas na rzecz państwa ciężary i ofiary.

5. Ponieważ w kraju żyją dwa narody od wieków złączone dobrowolną unią, a tradycyą dziejową i sytuacyą terytoryalną skazane i nadal na zgodne obok siebie pożycie, jestem zwolennikiem tej jedynie polityki, która dąży do utrzymania zgody między nimi i do równomiernego pielęgnowania obustronnych kulturalnych i gospodarczych interesów na podstawie wzajemnego szacunku dla narodowych właściwości i praw dziejowych obu stron.

6. Wstąpię do Koła polskiego i pracować tam będę na podstawie zasad demokratycznych.

7. Jako obywatel i poseł miasta Krakowa dbałem o interes obywatelstwa krakowskiego, uważając za pierwszy obowiązek przeprowadzenie tego, co dla dobra miasta uzna za wskazane Rada miasta.

Pozatem, o ile o inne jeszcze rozchodzi się zagadnienia w praktycznej polityce, stoję na gruncie programu polskiego stronnictwa demokratycznego, zmienionego stosownie do wymagań czasu i postępu. A widząc gwarancyę pomyślnego rozwoju naszego miasta i kraju jedynie w ścisłem skupieniu się wszystkich żywiołów szczerze demokratycznych, jestem szczerym zwolennikiem unii, zawartej z demokracyą mieszczańską, i jej wiernym członkiem. (Oklaski.)

Zasady a praktyka.

A teraz pozwólcie Panowie, że w krótkości chociaż wykażę, iż programowi swemu pozostałem wiernym i po myśli jego postępowałem w obydwóch okresach mojego poselstwa, to jest przez ostatnią kadencyę parlamentu kuryalnego, a następnie przez półczwarta roku w parlamencie ludowym.

Że pierwszemu punktowi mego programu ogólno narodowemu nigdy się nie sprzeniewierzyłem, zapewniać tu chyba nie potrzebuję. Poczytywałem sobie za obowiązek przy nadarzających się sposobnościach jawnie i otwarcie w parlamencie zaznaczyć, iż Polacy od swej idei odzyskania politycznego bytu nigdy nie odstąpią. Nasze prawo do swobodnego życia narodowego podkreśliłem ze szczególnym naciskiem w mowie o szkołach śląskich, polemizując z Wszechniemcami, tudzież w mowie o powszechnem głosowaniu. (Huczne oklaski.)

Co do drugiego punktu, wyznaniowego, mogę tylko wskazać na całe moje życie, a odnośnie do naszych współobywateli żydowskich stwierdzić ponownie, iż niema wśród nich nawet jednostki, którejbym kiedy krzywdę wyrządził.

Co do rozszerzenia praw politycznych szerszych warstw społeczeństwa, stałem w pierwszych szeregach walczących o powszechne prawo głosowania, a obecnie należę do zwolenników reformy wyborczej do Sejmu, tudzież do Rady miejskiej. Co się tyczy Sejmu, jestem za najliberalniejszem rozszerzeniem prawa głosowania, z tem jedynie zastrzeżeniem, ażeby nie naruszało ono naszego narodowego stanu posiadania. (Oklaski.)

Za zgodą z Rusinami byłem zawsze, byłem gorącym jej rzecznikiem przy każdej sposobności. Za jedyne atoli forum jej przeprowadzenia uważam Sejm krajowy, co zaznaczyłem także podczas ostatniej sesyi delegacyjnej. Przy dobrej woli da się ona osiągnąć, a im rychlej to nastąpi, tem lepiej będzie dla całego kraju, bo dopiero wtedy o potrzeby Galicyi będziemy się mogli upominać z naciskiem i skutecznie. (Okl.)

W sprawach socyalnych i ekonomicznych, o ile były na porządku dziennym obrad parlamentu, zawsze stałem na straży interesów kraju i jego ludności, popierając wszelkie usiłowania, które mogłyby wzmocnić gospodarcze podstawy Galicyi, a ubogą jej ludność wyrwać z dzisiejszej materyalnej niedoli. Zajmowałem się też i zajmuję żywo wielkiem dziełem ubezpieczenia socyalnego, które, gdy w parlamencie właściwą otrzyma formę, wielką ulgę przyniesie szerokim kołom ludności. (Oklaski.)

Sprawy krakowskie.

Nadto już na tem miejscu podkreślam konieczną potrzebę załatwienia kwestyi urzędniczej przez należyte wyposażenie funkcyonaryuszów państwowych i krajowych i stworzenia dla nich socyalnych urządzeń. (Oklaski)

Co się tyczy pilnowania interesów naszego miasta, tak samo — jak moi koledzy — nie szczędziłem pracy i zabiegów, co poświadczyć może prezydyum miasta, które brało udział w tych czynnościach. Pracowaliśmy wszyscy razem, a oprócz tego każdy jeszcze z osobna na swojem specyalnem polu działania, gdzie tylko sposobność się do tego nadarzała. Wprawdzie uczyniono może pół roku temu posłom krakowskim w jednym z dzienników zarzut, iż nic nie uzyskali dla Krakowa, ponieważ... nawet kolej północna nie jest jeszcze upaństwowiona! Nie chcąc podejrzywać tego dziennika o faktyczną ignorancyę, iż kolej północna, właśnie w niemałej mierze dzięki także moim i ś. p. Rottera staraniom już przez parlament kuryalny upaństwowioną została, wolę „lapsus“ ten włożyć na karb małej względem mnie złośliwości. — A może też redakcya tego pisma pomieszała tę sprawę ze sprawą przyłączenia pewnej części tej kolei do dyrekcyi krakowskiej, nad czem — jak nawiasem tu zaznaczę — również pracujemy. Dalej zarzucono nam z taką samą „racyą“ i „nadzwyczajnym zmysłem spostrzegawczym“, że niema mowy ani o przełożeniu koryta Rudawy, o nowym dworcu i o trzecim moście na Wiśle, wreszcie, że i robót około zabezpieczenia miasta od powodzi jeszcze nie rozpoczęto. Ze złośliwością tą polemizowac nie będę, Szanownym Panom atoli wykazywać zapewne nie potrzebuję, że właśnie posłowie krakowscy wraz z reprezentacyą miejską wszystkie te sprawy albo już przeprowadzili w całości, albo też co najmniej ich spełnienie zapewnili.

Nadto niechaj wolno mi będzie wskazać na wywalczone przez nas pomnożenie liczby szkół średnich w naszem mieście i kraju, na stopniowe upaństwowienie naszej akademii handlowej, na starania o akademię górniczą dla Krakowa, na liczne budynki uniwersyteckie, na budowę gmachu dla szkoły przemysłowej i t. d. Oprócz tego przyczynili się posłowie krakowscy także do utworzenia ważnych dla nas instytucyj, jak inspektorat pocztowy i inspektorat kolei północnej.

Na jeden zaś przedmiot naszych, a w szczególności moich usiłowań i zabiegów pozwolicie mi panowie wskazać nieco obszerniej. Mam tu na myśli uwolnienie obywateli Krakowa od ciężarów, które dźwigają z tego powodu, że miasto nasze jest fortecą, a przynajmniej ulżenie im tych ciężarów, tej prawdziwej plagi, znanej pod nazwą rewersów demolacyjnych.

Rewersy demolacyjne.

W delegacyach, do których wysłano mnie po raz pierwszy w r. 1908 — poczytywałem sobie za obowiązek zająć się temi sprawami i prowadzić w dalszym ciągu pracę, rozpoczętą i lata długie prowadzoną przez poprzednich posłów krakowskich. Otóż pierwszą moją czynnością w tym kierunku było — stwierdzić nareszcie, ile prawdy jest w twierdzeniu, którem w Wiedniu zbywano dawniej naszych posłów, iż głównie ze strony węgierskiej przeszkadza się zrealizowaniu dotyczących krakowskich postulatów.

Otrzymałem oto od ówczesnego węgierskiego prezydenta ministrów, bar. Weckerlego, zapewnienie, że Węgry nie będą czyniły żadnych trudności, jeżeli zarząd wojskowy wystąpi z wnioskami w tej sprawie. Dr Weckerle upoważnił mnie nawet do ogłoszenia tego oświadczenia w delegacyach. Uczyniłem to na jednem z plenarnych posiedzeń delegacyi, popierając jeszcze raz rezolucye, jakie wniosłem był podówczas w tej i innych sprawach w komisyi wojskowej. Na następnej sesyi delegacyjnej (w r. 1910 w Wiedniu) otrzymałem na rezolucyę w sprawach rewersów demolacyjnych odpowiedź, że ministerstwo wojny postarało się wreszcie o wypracowanie projektu „o ograniczeniu własności w rejonach fortecznych“, celem uregulowania tej sprawy. Dotąd bowiem stosunki forteczne nie są jeszcze ustawą uregulowane. Stosunki te normują rozporządzenie ministerstwa z r. 1860, wydane za czasów rządów absolutnych.

Projekt tej ustawy miał być badanym przez inne interesowane ministerstwa, a przedłożenie jego w parlamencie zapowiedział minister wojny na sesyę wiosenną b. r. Nie przyszło to już do skutku z powodu rozwiązania Izby, więc zadaniem przyszłych posłów będzie pilnować dalej tej sprawy.

Jeżeli rzeczona ustawa przyjdzie do skutku, kwestya rewersów demolacyjnych będzie rozwiązana. (Oklaski.)

To wyjaśnić chciałem Szan. Panom — aby zaznaczyć, że jako poseł krakowski obowiązek swój spełniłem także w tej sprawie, w której zresztą również dopomagali mi inni krakowscy koledzy, niemniej poseł Kozłowski jako referent budżetu wojskowego, oraz prezydenci Krakowa i Podgórza. Ostatnia ta gmina nawet osobne za to wyraziła mi uznanie. O innych z charakteru miasta jako fortecy, wynikających sprawach, n. p. o przełożeniu rejonu fortecznego, magazynów prochu i t. d. nie będę się na tem miejscu obszerniej rozwodził, bo wyjaśnił już te sprawy w swej kandydackiej mowie przedwczoraj prezydent miasta z tegosamego miejsca, a ja wyjaśniałem ją już na innych zebraniach. Gdy zaś już mowa o tem, co posłowie krakowscy specyalnie dla swego miasta uczynili, nie należy zapominać także o sprawie budowy kanałów. W każdej mowie w Izbie tak za czasów parlamentu kuryalnego, jako też w parlamencie ludowym przypominałem ją i upominałem się o jej wykonanie. (Oklaski)

Szan. Zgrom. To co teraz wyjaśniłem, niechaj wystarczy do stwierdzenia, iż zawsze starałem się zadość uczynić przyrzeczeniom, danym w chwili, gdym oświadczył gotowość służenia krajowi na zaszczytnem stanowisku posła.

Niesłuszne zarzuty.

Po zamknięciu parlamentu kuryalnego zdawałem sprawę z mej czynności i otrzymałem za moją pracę uznanie w ponownym wyborze na posła do parlamentu ludowego. I tu byłem czynnym i pracowałem z tą samą gorliwością i temsamem poczuciem obowiązków. Ale mandat ten musiałem zdobyć w walce ze stronnictwem, które uzurpując sobie wyłączne prawo do reprezentowania szerszych warstw społecznych, sobie tylko przyznaje doskonałość dążności i celów, a wszystkie inne kierunki i partye z bezwzględną zwalcza zaciekłością. Nie dziw więc, że tę moją śmiałość uważano z tej strony za „crimen laesae majestatis“ i że odtąd konsekwentnie atakowano i zwalczano mnie na każdym kroku. Że w walce tej nie oszczędza się mojej osoby, o to mniejsza; przyjmując mandat — ofiarowałem ją na usługi naszej sprawy. Snać przywódcom, zwolennikom i prasie tej partyi potrzebną jest taka metoda osobistego zohydzania przeciwników. Gorsze to, że w tej walce stosują się także do czynów i faktów tą samą metodą. I teraz może zastosuje się do mnie przysłowie, że kto się tłumaczy, sam się oskarża. Z góry więc oświadczam, że nie tłumaczyłem się i nie tłumaczę z żadnego zarzutu, czynionego mi w organach socyalistycznych. Bo z zasadą „Calumniare audacter, semper aliquid haeret“, uprawianą przez te organa, walka jest nie możliwa — a już do osobistych przyjemności chyba nie należy. Ponieważ jednakże kłamstwo chociażby najoczywistsze jednak w końcu zyskuje wiarę tu i owdzie, z konieczności trzeba prostować tego rodzaju fałsze, dotyczące faktów. A musi niestety czynić to, kto się znajduje w położeniu mojem. Jestem kandydatem na posła, wezwanym przez poważny zastęp obywatelstwa, to też pragnę wykazać, że nawet wada popełnionej jakiejś niezręczności na mnie nie zaciężyła. Poseł bowiem i pod tym względem chce być bez skazy. (Oklaski.)

Sprawa powiększenia floty.

Przedewszystkiem jeden jaskrawy fałsz z tej strony sprostować muszę.

Otóż od miesięcy powtarzają socyalistyczne organa, pisma ulotne, teraz już i kandydaci, a także i mój kontrkandydat posługując się przytem epitetami, w dobrem towarzystwie nie używanemi — legendę, jakobym w rozmowie z cesarzem jako członek delegacyi, wyrzekł słowa, że „ludność życzy sobie powiększenia floty“.

Prawda, że wersyę tę podał blisko nam stojący dziennik — nie wiem do dnia dzisiejszego, jak się to stać mogło, bo żadna inna gazeta, ani krajowa ani niemiecka w tem brzmieniu nie podała mej odpowiedzi na zapytanie cesarskie, jakiem jest w komisyi wojskowej delegacyi usposobienie dla przedłożeń o powiększeniu floty. Ja odpowiedziałem: „Korzystne, gdyż uznają, że flota potrzebuje wzmocnienia“.

A gdym potwierdził na odnośne zapytanie cesarskie, że jestem w parlamencie również członkiem komisyi wojskowej, rzekł cesarz: będziesz pan miał dużo roboty, bo na sesyi wiosennej ma być przedłożona nowa ustawa wojskowa.

Tę rozmowę podałem ustnie do wiadomości dziennikarzy, jak to zwykle się dzieje — czekających w takich razach na informacye. Każdy dziennik ogłasza następnie z podanej mu wiadomości, co uważa za stosowne, tudzież w formie w dzienniku praktykowanej. Stwierdziłem później, że żaden z wielkich dzienników wiedeńskich i żaden z krajowych nie podał w wiadomości o tej rozmowie słowa „ludność“, ani wogóle rozmowy w takiem brzmieniu, iżby z niej wywnioskować można, że miałem „ludność“ na myśli. „Nowa Reforma“ natychmiast zamieściła sprostowanie. Lecz widocznie zbyt cenny był to nabytek dla moich przeciwników, iżby go bez wyzyskania przeciwko mnie wyrzec się chcieli. Z przypadkowej więc pomyłki, może z prostego przesłyszenia się osoby, odbierającej wiadomość o owej rozmowie przez telefon, urosła legenda, zamieniona przez przeciwników na wielką kolubrynę przeciwko mnie. A dzięki łatwowierności szerszych kół publiczności, fałsz i kłamstwo rzadko takiem cieszyły się powodzeniem, jak w tym wypadku

Wierzono tej legendzie mimo, że po mojej mowie w delegacyach, o której otwarcie i zgodnie z rzeczywistością przedstawiłem położenie ludu jako bardzo ciężkie, wszystkim wydawać się powinno było rzeczą wprost niemożliwą, iżbym ja właśnie w rozmowie z cesarzem coś podobnego mógł twierdzić. Mowa ta, streszczona w dziennikach znana jest zapewne szanownym moim wyborcom, więc też na nią się odwołując, poprzestaję na tem sprostowaniu. — (Oklaski.)

Co do rzeczy samej, to jak również szanownym Panom wiadomo, kredyty na armię i marynarkę przez delegacye uchwalone zostały. Uchwały te zapadły także głosami polskich członków delegacyi. Jakkolwiek jasno przytem określiliśmy motywy, które nas w delegacyi do takiego votum skłaniały, uważam za mój obowiązek w kilku chociaż zdaniach przedstawić szanownym Panom moje stanowisko w tej sprawie.

Kwestye wojskowe.

Do zwolenników militaryzmu bynajmniej nie należę i szczerze ubolewam nad nieustannem zbrojeniem się państw i ciągłą ich, a tak kosztowną gotowością do wojny, doprowadzającą ludy do ruiny finansowej. Być może, że ludzkość dojdzie kiedyś do tej wyżyny kulturalnej, na której krwawe rozprawy wojenne zastąpione zostaną sądami rozjemczemi. Tendencya i ruch w tym kierunku coraz żywiej już się objawiają, lecz mimo to rozwój tej idei pokojowej jest jeszcze bardzo powolny. Dziś jeszcze, niestety powaga i znaczenie danego państwa w koncercie mocarstw są zależne od ilości bagnetów i armat, jaką rozporządzają. Dziś, gdy nawet mała Szwajcarya, mimo zapewnionej sobie neutralności, pomnaża i ulepsza swój rynsztunek wojenny — odmówienie państwu środków na utrzymanie bitnej siły zbrojnej — znaczyłoby to samo, co wydać je na łup i igraszkę silniejszych sąsiadów. Jako obywatel państwa z którego losami związane są na razie ściśle losy naszego kraju, państwa od którego mocarstwowej potęgi zależna jest obecna nasza w tym kraju swoboda narodowa i możność przodowania w kulturze narodowej dwom innym mniej szczęśliwym pod tym względem zaborom, nie mógłbym pogodzić z mojem poczuciem obywatelskiem, aby temu państwu zalecić w dziedzinie militarnej bardzo tanią bo wszelkiej odpowiedzialności pozbawioną receptę socyalistycznych opiekunów ludu. Zresztą także ich hasła o międzynarodowem braterstwie mają bardzo ciasne granice, jak tego dowodzi niedawne oświadczenie Augusta Bebla w parlamencie niemieckim, że pierwszy chwyciłby za karabin, gdyby Niemcom groził najazd ze strony zagranicznego wroga. A i dziś największe przecie wysiłki na rzecz militaryzmu czyni Francya, państwo, w którem socyaliści zasiadają w gabinecie i nieraz decydujący wpływ wywierają na jego zewnętrzną i wewnętrzną politykę!

Z wszystkich tych względów, w poczuciu mojej obywatelskiej odpowiedzialności, mimo, że jestem szczerym zwolennikiem idei rozbrojenia i sądów rozjemczych między państwami, nie mogę jeszcze, jako poseł, odrzucać bezwzględnie wszystkiego, co państwo potrzebuje dla swej obrony. (Oklaski.)

Dzisiejsza zresztą siła zbrojna, to nie armia najemników w służbie jednostek, to wojsko na wskróś ludowe, z synów ludu złożone, i dla jego głównie bezpieczeństwa utrzymywane pod bronią. Całe też społeczeństwo ściśle dziś związane jest ze swoją armią i dbać musi o to, ażeby w razie zatargu wojennego nie stała się ona pastwą przewagi lepiej uzbrojonego wroga.

Lecz i w tym kierunku poza granice koniecznej potrzeby wychodzić nie wolno. Wydatki na armię nie powinny przekraczać miary wytrzymałości finansowej i ekonomicznej państwa i jego ludności, bo w przeciwnym razie więcej państwo to osłabić mogą, niż nawet przegrana wojna. To też parlament powinien przedłożenia wojskowe badać jak najściślej i tylko na to przyzwalać, co w interesie państwa jest już absolutną koniecznością.

Zajmuję się tu sprawą tą nieco obszerniej nie dlatego wyłącznie, że właśnie na jej podkładzie przeciwnicy moi usiłowali podkopać moje stanowisko, lecz z tej przyczyny, iż w kwestyach, złączonych z nowemi zbrojeniami, czynny brałem udział. Z ramienia Koła bowiem byłem przez kilka lat członkiem komisyi wojskowej w parlamencie, a jako członek delegacyi również należałem do takiej komisyi. W obu zawsze miałem przedewszystkiem na oku dobro ludności. Mogę też Szan. Panów zapewnić, że nie z lekkiem sercem przyłączyliśmy się do uchwalenia nowych kredytów na armię i marynarkę. Co do mnie, rozważałem wszystkie względy za i przeciw przemawiające, jasno zdawałem sobie z tego sprawę, iż kraj nasz w tym wypadku poniesie tylko ofiarę na rzecz państwa, a bezpośredniej korzyści z nowych na ten cel wydatków mieć nie będzie. Zgodziliśmy się też na wydatki te dopiero, gdy nam uprzytomniono poważne względy polityczne, które za ich koniecznością przemawiają, i gdy nam wezwany z Wiednia umyślnie w tym celu minister skarbu dał zapewnienie, że wydatki te nie pochłoną zasobów, potrzebnych na inwestycye. (Oklaski.)

Rekompensaty dla Galicyi

Wówczas zaś nie omieszkaliśmy także domagać się odpowiednich gospodarczych rekompensat dla naszego kraju. Nie posiada on fabryk i kopalń, któreby w formie dostaw do budowy nowych okrętów mogły choć część odzyskać z wydatków na ten cel przez kraj ponoszonych. Słusznie więc należy mu się innego rodzaju wynagrodzenie. Za takie uważam budowę kanałów i kolei lokalnych, oraz szybsze tempo w regulacyi rzek — nie wspominając już o innych postulatach. Co do mnie, to sprawę tę poruszyłem w mej mowie, wygłoszonej w delegacyach, a i w komisyi starałem się o uzyskanie rekompensat w dopuszczeniu firm krajowych do większego udziału w innych dostawach dla wojska, na przykład obuwia, konserw i t. p. Rząd dał nam też dotyczące przyrzeczenia. Rzeczą przyszłego Koła będzie upomnieć się o zrealizowanie tych przyrzeczeń i dotyczących postulatów kraju. (Oklaski.)

Raz jeszcze zapewniam Szan. Panów, że w sprawie tej postępowałem ściśle i zgodnie z uchwałami Koła, według mego obywatelskiego sumienia i ściśle uwzględniałem wszelkie interesy naszego społeczeństwa. Mam też najzupełniej poczucie spełnionego obowiązku i nie obawiam się żadnej rzeczowej krytyki. (Oklaski.)]

Nasze zabiegi i usiłowania w kierunku uzyskania chociaż pewnych ulg dla ludności w dziedzinie wojskowej odniosły też ten skutek że rząd przedłożył nareszcie parlamentom państwa nowe ustawy wojskowe, zaprowadzające dwuletnią służbę wojskową, której ludność od dawna sobie życzyła, oraz nową wojskową procedurę karną. Ustawy te, o ile dotychczas są znane, nie we wszystkiem odpowiadają życzeniom ludności, nowy parlament ciężkie więc czeka zadanie, ażeby usunąć z nich najgorsze chociaż wady i nadać im treść i formę, którąby naprawdę przyniosła ulgę społeczeństwu. W razie mego wyboru w tym kierunku też z całą energią pracować będę.

Tyle o sprawach wojskowych, z powodu których tyle czyniono mi zarzutów bez cienia uzasadnienia. A teraz pozwólcie Szan. Panowie, że zdam wam relacyę także z innych moich prac poselskich w parlamencie. Wiadomo Panom, że właściwa praca ustawodawcza odbywa się nietyle w pełnej Izbie, ile w komisyach Co do mnie, to należałem do czterech komisyj.

Praca w komisyach.

W komisyi prasowej wykończono nową ustawę prasową, która zezwala na wolny kolportaż, ale usuwa z pod jurysdykcyi sędziów przysięgłych sprawy obrazy czci, oddając je sądom ławniczym, przewidzianym w nowej ustawie karnej. Zgoda na to nastąpiła w drodze kompromisów; rząd pierwotnie żądał oddania spraw obrazy czci sądom powiatowym.

Do obrońców sędziów przysięgłych należałem i ja; przewodnią myślą mojego współpracownictwa była ochrona rozwoju dobrej prasy, a utrudnie-

nia rozwoju prasy i publicystyki złej, a mianowicie pornograficznej. Projekt tej ustawy przyjdzie jeszcze raz pod obrady, bo z poważnych stron żądano zwołania ankiety dla wypowiedzenia zdania o całości elaboratu komisyi.

O działalności mej w komisyi wojskowej już zdałem panom sprawę. Dodam jeszcze tylko, że urgowałem przy sposobności dyskusyi nad tegorocznym kontygentem rekruta potrzeby różnych warstw ludności. Obrad nad projektem ustawy o korpusach wojskowych (Kriegerchor) nie dopuściła obstrukcya radykalnych posłów czeskich i socyalistów.

W komisyi **szkolnej** spraw ważniejszych nie było; nie miałem sposobności do intensywnej roboty. Natomiast przedstawiłem dwukrotnie w mowach do budżetu ministerstwa oświaty potrzebę reorganizacyi zarządu szkół średnich w temże ministerstwie.

W komisyi **urzędniczej** zajmowała nas przedewszystkiem sprawa **pragmatyki służbowej** i z nią przez rząd nierozerwalnie połączonym awansem czasowym. Sferom urzędniczym, tudzież wszystkim innym funkcyonaryuszom państwowym wiadomo, że trzeba było bardzo nalegać, na rząd, aby swój projekt przedłożył komisyi. Nie będę projektu, nad którym radzono w komisyi w tym roku nadzwyczaj pilnie — o ile stosunki parlamentarne na to pozwalały — omawiał tu obszerniej; nadaje się to bardziej na zgromadzenia zawodowe. — Niestety, i ta sprawa z rozwiązaniem parlamentu upadła, ale jako jedna z pierwszych musi się zjawić w przyszłej Izbie. Ja byłem zajęty w subkomitecie tej komisyi dla spraw ogólnych.

Jeżeli tak mało spraw z komisyi przytaczam to przyczyną tego jest, że wogóle nie wiele się działo we wszystkich komisyach, nawet takich, którym poruczone było opracowanie bardzo ważnych i piekących spraw. Częsta niezdolność parlamentu do pracy, a nadto brak ścisłego porządku w jego obradach, niweczyły także zdolność komisyi do pracy.

Co się tyczy udziału mojego w innych pracach, to odbywała się ona głównie w Kole, gdzie na pełnych posiedzeniach, lub też w komisyach „ad hoc" wybieranych, omawiano wszystkie sprawy, które przyjść miały na porządek dzienny Izby.

Z tego, co dotychczas powiedziałem o swym udziale w pracach parlamentu w ostatniem czteroleciu, możecie się Szanowni Panowie przekonać, że materyału do opracowania było poddostatkiem, tudzież, że możnaby było osiągnąć poważne rezultaty. Dlaczego się to nie stało? Dlaczego pierwszy parlament ludowy był tak niepłodny?

I tu przystępuję do sprawy najdrażliwszej dla każdego posła; każdego bowiem opinia publiczna czyni odpowiedzialnym za niedomagania parlamentu. I przeciwko nam, członkom Koła zarzuty takie podnoszono, na szczęście na nas, członków Koła polskiego, za ten zastój parlamentu wina nie spada, jak to Szan. Panom zaraz wyjaśnię.

Parlament.

Od chwili, kiedy Niemcy obstrukcyę wprowadzili do parlamentu, rzekomo dla obrony niemieckości, a w rzeczy samej w obronie swej hegemonii — parlamentaryzm podupadał, a Izba poselska przedstawiała to arenę dzikich walk, to znowu pole śmierci, miasto umarłych—jak się raz wyraził Koerber.

Zaprowadzenie powszechnego głosowania miało wydać nowy parlament świeży, zdolny do pracy. Po nowej Izbie spodziewano się, iż okaże się zdolną do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień austryackich. Tak sądzili entuzyaści, a trzeźwiejsi spodziewali się przynajmniej, że się okaże zdolną do normalnej pracy.

Wybory z maja r. 1907 wydały rzeczywiście Izbę zupełnie inną, aniżeli poprzednia była — Izbę demokratyczną. Z dawnych posłów mniej więcej tylko trzecia część znalazła się w nowej Izbie, której charakterystyczną różnicę od poprzedniej stanowiło zjawienie się silnego zastępu stronnictwa socyalistycznego z jednej strony, a bardzo licznych zastępów włościan z drugiej strony. Odrazu też można było **przewidzieć**, z jakich punktów widzenia traktowane będą sprawy ekonomiczne i sprawy społeczne, że ścierać się będą prądy agrarne.

Lecz i w tym parlamencie, mimo, że składał się w części z nowych żywiołów, wysunęła się rychło już na plan pierwszy, jak zresztą inaczej być nie mogło, zasadnicza kwestya austryacka, kwestya narodowościowa. Na razie zawiedli się ci, którzy spodziewali się jej usunięcia lub przynajmniej uśmierzenia. Dawny antagonizm Niemców i Czechów objawił się natychmiast także w nowej Izbie, a wszystkie inne narodowości domagały się przyznania lub rozszerzenia swych praw. Socyaliści swym internacyonalizmem nie zdołali temu przeszkodzić, a niebawem nawet własna ich zwarta organizacya sama rozluźniać się zaczęła z powodu dążności autonomicznych poszczególnych narodowości.

Radykalni Czesi pozostali nieprzejednanymi wrogami parlamentu centralnego. Podobnie uważali się i socyaliści za stałą i nieprzejednaną opozycyę, która tylko od czasu do czasu czyniła ustępstwa, gdy chodziło o uchwalenie ustawy, odpowiadającej ich interesom partyjnym oraz ich partyjnej polityce. Stronnictwo to, które uzurpuje sobie stale wyłączne prawo do reprezentowania interesów szerokich warstw ludności — w każdym innym wypadku, chociaż rozchodziło się nieraz o sprawę dla ogółu wielkiej wagi, nietylko samo oponowało, lecz żądało także od innych opozycyi zasadniczej.

A nadto i to sobie uprzytomnić musimy, że ten parlament ludowy miał już od pierwszej chwili wrogów potężnych, którzy nieustannie pracowali nad zdyskredytowaniem go w oczach ludności. Koła ultra-konserwatywne niechętnie patrzyły na wzmocnienie demokracyi; wysocy dygnitarze państwa niechętnem okiem patrzeli na mieszanie się Izby ludowej w sprawy stanowe urzędników, wielcy kapitaliści bali się nowych podatków, kartele obawiały się zwrotu liberalnego w polityce handlowej. Czynniki te, jak się wyraża jeden z liberalnych parlamentarzystów (Lecher), stworzyły silną koalicyę, dybiącą na życie parlamentu ludowego. A parlament ten zdawał się być do końca nieświadomym niebezpieczeństwa, grożącego mu i swem postępowaniem dopomagał wrogom w konsekwentnej pracy nad jego zrujnowaniem. — Zamiast w pierwszym rzędzie zapewnić sobie warunki do wydatnej pracy — przedewszystkiem przez uchwalenie zastosowanego do nowych warunków regulaminu, dalej przez rozważne i umiarkowane dyskusye, rozumną oszczędność czasu, rzeczowe przeprowadzanie obrad nad budżetem — rozpoczęto sesye rozwlekłemi, namiętnemi rozprawami w sprawie wyborów i w sprawie rzekomo przy nich popełnianych nadużyć. Posłów młodych, którzy po raz pierwszy weszli do parlamentu, szczególniej z obozu socyalistycznego, opanował prawdziwy szał mówienia.

Najdobitniejszym dowodem marnowania czasu w tym parlamencie są protokóły Izby. Otóż mowy posłów, wygłoszone na 275 posiedzeniach plenarnych, — bo tylko tyle ich odbyło się w ciągu całych lat czterech — zajmują 17.000 o wielkich stronic druku, a załączniki, t. j. wnioski i interpelacye, aż 34000 stronic. Samych tylko wniosków nagłych zgłoszono w tym czasie 720.

W dyskusyach tego parlamentu panował ton szorstki. Nieraz odnosiło się wrażenie, że to nie mówią posłowie, którzy przybyli do parlamentu pracować, lecz agitatorzy, że nie rozchodziło im się o to, żeby ich Izba słuchała, lecz żeby wyborcy za pomocą własnej prasy zaraz się dowiedzieli, co za dzielnych mają zastępców swych interesów. Aż nadto wielu było w tej Izbie, jak się wyraża Lecher, specyficznie austryackich „Volksmanów" (demagogów u nas), którzy uchwalają tylko popularne ustawy. Troskę o nowe potrzeby państwowe, o zadania kulturalne pozostawiają oni rządowi, który, albo uzyska ich przyzwolenie przez swych mameluków w Izbie, albo sięga w tym celu po § 14.

Metodę tą pozornego a właściwie zdeprawowanego parlamentaryzmu rozwinęli zwłaszcza socyaliści aż do prawdziwego systemu, który w razie potrzeby umieją bronić bystrą rabulistyką. Kłótnie i swary przybierały niekiedy formę scen wprost wstrętnych; niekiedy zanosiło się na to, że w sali posiedzeń przyjdzie do zaciętej karczemnej bójki. I mimowoli przypominała się wtedy przepowiednia Dzieduszyckiego... o klatce z dzikiemi zwierzętami.

Sceny takie — stanowiły **boskie** widowisko dla wrogów parlamentu ludowego, a przyjaciół jego natomiast napełniały smutkiem. Odzywały się też głosy przestrogi. I ja należałem także do tych, głośno nawołujących do rozwagi. (Oklaski.)

W mowie budżetowej w r. 1908 nawoływałem do uchwalenia regulaminu. Ale bez skutku. A socyaliści, którzy chętnie mienią się przyjaciółmi parlamentu, pomagali dosadnio do kompromitowania go tak rozwlekłemi mowami, tak tonem szorstkim, gwałtownym, wyzywającym i prostackiem, jak i całą swą opozycyą. Wszędzie i w każdej chwili byli do boju gotowymi sprzymierzeńcami najdrobniejszej nawet grupy opozycyjnej. Doktryna socyalistów nie pozwala im działać racyonalnie i zmusza ich do takiej opozycyi bezwzględnej, wprost niezgodnej z duchem i istotą parlamentaryzmu. Jeżeli będą czekali, aż według ich doktryn ułożą się stosunki parlamentarne, rychlej doczekają się absolutyzmu. (Huczne oklaski.)

Przyczyny rozwiązania.

Takim oto niestety był pierwszy parlament ludowy. Po parlamencie kuryalnym otrzymał on w spadku najtrudniejsze zadanie, bo kwestyę narodowościową, a nadto wrogów nieprzejednanych. Z początku, gdy jeszcze w rządzie Becka miał przynajmniej szczerego i uczciwego przywódcę parlamentarnego, spełniał jeszcze swoje zadania; później atoli, gdy przywódcy takiego zabrakło, a on sam z siebie z powodu różnorodności swoich żywiołów składowych i braku spokojnej refleksyi wydać go nie potrafił, zeszedł na manowce.

Rząd następny, również nie bardzo życzliwy dla parlamentu ludowego, to go odraczał, to zamykał. Od chwili zaś, gdy się przekonał, że nowych ustaw finansowych od niego nie otrzyma, już nosił się z myślą rozwiązania go. Ustawy te były potrzebne i bez nowych ciężarów wojskowych. Na spełnienie postulatów wszystkich grup parlamentarnych naturalna elastyczność budżetu już nie wystarcza. Okazała się potrzeba otwarcia nowych źródeł dochodów, a to napotykało na opozycyę w Izbie.

Rozstrój opozycyjny uniemożliwiał wszelką pozytywną pracę w tym kierunku. Gdyby więc w takich warunkach parlament był uchwalił nowe ustawy, wymagające znacznych nakładów, jak powszechne ubezpieczenie socyalne, nowe ustawy urzędnicze, przedłożenie o kolejach lokalnych, budowę dróg wodnych i inne, rząd byłby się znalazł w niemałym kłopocie. Przewidując to, bar. Bienerth sięgnął po radykalniejszy środek, rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory...

Przeciwnicy parlamentu ludowego twierdzą dziś, że nie spełniły się nadzieje, przywiązywane do powszechnego, równego prawa głosowania. Rzecz oczywista, że **ten system wyborczy najmniejszej tu nie ponosi winy**. Niefortunny skład pierwszego tego parlamentu ludowego był jeszcze następstwem fermentów, jakie **pozostawił po sobie parlament kuryalny**. Ferment ten i ogólne rozgoryczenie wprowadziły do nowego parlamentu żywioły, nie zdające sobie należycie sprawy z poważnych swoich obowiązków. Reszty dokonali ci, którzy pierwszy ten parlament ludowy koniecznie **w oczach ludności poniżyć pragnęli**. Mimo to miał on w krótkiem swojem życiu kilka momentów podniosłych. Wspomnę tu tylko o godnem jego zachowaniu się podczas burzy aneksyjnej i w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Kto wie, może życzliwiej ze strony rządu traktowany i wśród bardziej sprzyjających okoliczności byłby on zwycięsko pokonał tę swoją chorobę dziecięcą. Ale wszystko niejako sprzysięgło się przeciwko niemu. Nie dziw więc, że rozpanoszyły się w nim żywioły skrajno-opozycyjne i destruktywne i że zgotowały mu wreszcie zgon przedwczesny. Rzeczą wyborców jest teraz — wysnuć z tego konsekwencyę i wprowadzić do parlamentu żywioły bardziej umiarkowane o dążnościach pozytywnych a nie negatywnych. (Oklaski.)

Koło polskie.

Na tle takich stosunków w parlamencie także sytuacya **Koła polskiego**, wybranego w roku 1907 odrazu daleko trudniejszą była, niż w dawnych parlamentach kuryalnych. Dawniejsze, niejako historyczne partye i kluby uległy przy wyborach rozbiciu, albo też wróciły do Izby w znacznie mniejszej sile, na wewnątrz mniej jednolite, niż dawniej. Czesi rozpadli się na blisko pół tuzina klubów, w **pierwszej** chwili nawzajem niechętnie względem siebie usposobionych. Na czoło stronnictw niemieckich i wogóle wszystkich grup parlamentarnych wysunęło się nie nowe wprawdzie, lecz po raz pierwszy w takiej sile zebrane stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które wchłonęło w siebie dawniejszych klerykalnych konserwatystów, stałych niemal sprzymierzeńców dawnego Koła polskiego. Obok klubu chrześcijańsko-socyalnego stanęli, jako co do liczby członków klub drugi z rzędu, socyaliści, stronnictwo na pozór silne, lecz, jak się później okazało, wskutek doktryn swoich w gruncie rzeczy słabe i zupełnie nieproduktywne. W pierwszej chwili trudno się było zoryentować, jak się ułożą stosunki większości; czy Koło będzie możliwem we wszystkich sprawach stać obok stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które już sięgało po rolę klubu rządowego i rządzącego. Niewiadomo było dalej, które z klubów czeskich wejdą w rachubę przy tworzeniu większości, a także, jak się ułoży stosunek innych klubów niemieckich do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego?

W takim rozhoworze partyjnym tylko Koło na zewnątrz zupełnie jednolite i solidarne mogło było odrazu zająć stanowisko zdecydowane, wobec innych grup dominujące. Niestety, nowe Koło nie było takiem. — Przedewszystkiem wróciło ono do parlamentu liczebnie słabsze, ponieważ znaczna grupa ludowców stała poza niem i tworzyła klub osobny. A i wewnątrz skład jego inaczej się przedstawiał. Podczas gdy w parlamencie kuryalnym rządziła w niem wyłącznie olbrzymia większość konserwatywna, w nowem Kole większość stanowili demokraci. Jak cały parlament, tak i Koło uległo zdemokratyzowaniu. Podczas atoli gdy dawniejsza większość konserwatywna była na wewnątrz jednolita i zwarta w sobie, nowa większość demokratyczna składała się z kilku grup, nie we wszystkiem zgodnych z sobą. Nowe Koło ukonstytuowało się na podstawie dawnego statutu i, co było pierwszą anomalią, która też później w przykry zemściła się sposób, pozostawiło na czele prezesa konserwatywnego, jakkolwiek konserwatyści małą tylko w niem tworzyli grupę. Stosunek taki, jako wprost nienaturalny, długo utrzymać się nie mógł. To też już na sesyi jesiennej okazała się potrzeba ściślejszego złączenia się grup demokratycznych w Kole. Powstała wówczas Unia demokratyczna, której pierwszem następstwem było usunięcie konserwatywnego prezesa i zastąpienie go demokratą w osobie dra Głąbińskiego, prezesa grupy narodowo-demokratycznej. I gdyby kombinacya ta dała się była utrzymać, niejedno w Kole inny, korzystniejszy byłoby wzięło obrót; wiadomo atoli, że Unia nie trwała długo.

Wkrótce potem, po przeprowadzeniu niełatwych pertraktacyj, wstąpili do Koła ludowcy. Odtąd znów cała reprezentacya polska w parlamencie wiedeńskim złączoną była w jednym klubie — lecz połączenie to dokonało się kosztem wewnętrznej spójni Koła. Ludowcy weszli w skład Koła pod warunkiem zmiany jego statutu. Od tej chwili Koło przestało być klubem jednolitym i zamieniło się na związek kilku do pewnego stopnia autonomicznych grup politycznych, które wprawdzie zawsze jeszcze obowiązywała solidarność na zewnątrz, lecz już nie tak ścisła, jak dawniej.

Zmiana statutu była koniecznością, bo od niej zależało wstąpienie ludowców do Koła, a nadto także inne grupy pragnęły dania im możności wyraźniejszego uwydatnienia swego programu. Nowy statut odpowiadał odmiennemu obecnie składowi Koła, lecz sam w sobie nie był i nie jest niebezpiecznym.

Koło mogłoby i na jego podstawie rozwinąć w Wiedniu korzystną dla kraju działalność, gdyby stronnictwa, których reprezentanci zasiadali w Kole, nie były się w coraz ostrzejszej formie nawzajem zwalczały **w kraju**. Koło na zmianie statutu nie byłoby straciło, lecz przeciwnie, zyskało, gdyby wszyscy jego członkowie pojmowali byli **autonomię poszczególnych grup lojalnie i gdyby według tego byli postępowali**. Nowy statut bynajmniej przecie nie przeszkadzał oddaniu wyłącznego upoważnienia do prowadzenia pertraktacyj z rządem prezesowi, mimo, że paragraf, normujący tę sprawę, zna tylko prezydyum, rokujące w imieniu Koła. I w przyszłości niewątpliwie prezes Koła będzie miał zawsze pierwszy głos, a poszczególne grupy w Kole zupełną mają swobodę powołania na to stanowisko najzdolniejszego z członków Koła, bez względu na jego przynależność partyjną.

Niestety, walki wzajemne poszczególnych stronnictw w kraju przeniosły się także do Koła i rozprzęgły całą jego wewnętrzną spójnię. A gdy przyłączyły się do nich jeszcze i antagonizmy osobiste, powstały stosunki wprost niemożliwe, które odbiły się niezmiernie szkodliwie na powadze i znaczeniu Koła w Wiedniu.

W takich warunkach działalność Koła w parlamencie nie mogła być owocną, tembardziej, że i działalność całego parlamentu owocną nie była. Trapiły Koło te same wewnętrzne fermenty, które podcinały zdolność do pracy całej Izby ludowej i oto główna przyczyna, że wróciliśmy do kraju niemal z pustemi rękami.

Zarzuty osobiste.

Nie dziw, że gdy rozmaici członkowie Koła sami wyciągali przed forum publiczne najrozmaitsze spory i zatargi wewnętrzne i osobiste, opinia w kraju za niepowodzenia Koła odpowiedzialność składała na jednostki, że w prasie i na zebraniach podnoszono **osobiste** zarzuty. Był to zresztą nieunikniony wypływ walk partyjnych w kraju i w Kole. I przeciwko mnie podnoszono rozmaite zarzuty — więc pozwólcie panowie, że chociaż pokrótce na nie tu odpowiem.

I tak w korespondencyi z Krakowa do lwowskiego organu narodowo-demokratycznego uczyniono mi zarzut, „iż **niefortunną polityką wiedeńską**" zraziłem sobie wyborców. Przyznam się panom otwarcie, że chętniebym się dowiedział, jaka to była „niefortunna polityka". Ja bowiem, jako lojalny członek Koła nie prowadziłem żadnej polityki na własną rękę: polityka Koła musiała być i moją polityką. Mógłem mieć odrębne zapatrywania na tę lub ową kwestyę, lecz wówczas wytaczałem je i poddawałem pod rozwagę na posiedzeniach Koła. Uchwały większości Koła były dla mnie miarodajne, nigdy ani ja, ani nikt z grupy, której zaszczyt miałem przewodniczyć, nie złamał solidarności ani też nie paraliżował polityki przez większość Koła zatwierdzonej. Nie przeszkadzało to nam, że na czele Koła stał prezes z innego obozu demokratycznego. Zdaje mi się, że wolno mi z tego miejsca oświadczyć, że naszej grupie nielojalności zarzucić nie można. A niechaj mi także wolno będzie powiedzieć, że wiele cięższkich przesileń oraz ich złych skutków Koło było by uniknęło, gdyby członkowie **wszystkich grup** taką „niefortunną" uprawiali byli politykę, jak my. (Oklaski.)

Dla lepszego zrozumienia lub ocenienia tej sprawy, należy uprzytomnić sobie **skład Koła**.

Składało się ono z grup, których autonomię uznawał statut w pewnej mierze. Najsilniejsze grupy stanowili demokraci narodowi i ludowcy i grupa demokratów krakowskich, jak często nazywano tę grupę demokratyczną, bo wszyscy czterej posłowie krakowscy, należący do Koła polskiego, należeli do tej grupy, a ja, jak wiadomo, miałem zaszczyt być jej przewodniczącym. Nas spajała uznawana przez nas wszystkich, (a było nas początkowo 12, potem 10, a pod koniec sesyi ostatniej 13), zasada **bezwzględnej solidarności Koła**, której utrzymanie poczytywaliśmy za swe główne zadanie... (Oklaski.)

Może ta polityka moja była **dla mnie** osobiście niekorzystną, **Kołu ona z pewnością nie szkodziła**. (Oklaski.)

A z tem i inna się łączy krytyka mej działalności, na którą tylko dlatego reflektuję, że życzyłbym sobie, aby się znalazło więcej polityków, którym z takiego powodu taki zarzut uczynićby można.

Otóż w piśmie socyalistycznem, które uchodzi za przyzwoite tylko u tych, którzy go nie czytają, odmówiono mi — rozumu, ponieważ nie chciałem sięgnąć po najwyższą godność w Kole. Gdy po wstąpieniu dra Głąbińskiego do gabinetu koledzy moi zamierzali wysunąć moją kandydaturę na prezesa Koła, odpowiedziałem im, że obowiązku tego pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę, ponieważ nie czuję się na siłach do należytego wypełniania obowiązków tego stanowiska w danych warunkach. Sądzę, że kraj nasz dużoby zyskał, gdyby miał więcej ludzi, którzy zanim obejmą wybitne stanowisko, zastanowią się dobrze nad tem, czy zdołają sprostać jego zadaniom. (Oklaski.)

Nie oszczędzono mi dalej zarzutu szukania karyery, czy gonienia za karyerą, za pośrednictwem mandatu poselskiego. Z tych, którzy mnie znają, nikt mnie chyba o dążności takie nie posądzi. Nie protekcyą, lecz pracą w zawodzie nauczycielskim dorobiłem się w nim odpowiedniego stanowiska, a zaufanie moich współobywateli wyniosło mnie do godności poselskiej. Większego zaszczytu nie znam, nie szukałem też innego i szukać nie będę — i takim samym dziś się wam przedstawiam, jakim stanąłem przed wami po raz pierwszy... (Huczne oklaski.)

Sprawozdania poselskie.

Za poważniejszy daleko, gdyby był uzasadniony, uważałbym inny zarzut przeciwko mnie podnoszony, a mianowicie, że zaniedbywałem stykania się z wyborcami przez urządzanie zgromadzeń. Zarzut ten spotkał zresztą nietylko mnie, lecz wszystkich posłów krakowskich, którzy do Koła polskiego należeli. Otóż zdanie moje w tej sprawie takie:

Uważam urządzanie zgromadzeń za bardzo pożądane. Dlatego też chętnie brałem udział w zgromadzeniu, skoro mi dano sposobność do tego. Nie odmówiłem udziału nawet w zgromadzeniach, urządzanych przez stronnictwa przeciwne mojemu, gdy mnie do tego zaproszono, bo od chwili wyboru, poseł uważać się powinien za zastępcę wszystkich wyborców i być na ich usługi, gdy go wezwą do tego. Czyniłem to nietylko odnośnie do zgromadzeń, ale także co do potrzeb jednostek, jeżeli się do mnie udawały w sprawach, w których poseł udzielić może rady lub pomocy. (Oklaski.)

Miejscem bezpośredniego stykania się posła z wyborcami są także organizacye polityczne. Przyznaję, że one nie we wszystkiem zdołają zastąpić zgromadzeń publicznych. Odbywanie takich zgromadzeń jest atoli, jak to Panom dobrze wiadomo, w mieście naszem już od przeszło **dziesięciu lat bardzo utrudnione z powodu teroru socyalistów**. Najlepszem polem do umożliwienia posłowi odbywania zgromadzeń, są, jak to stwierdzono, organizacye zawodowe. Gdy te mnie wołały, zawsze stawałem na wezwanie.

Szan. Zgrom.! Może nieco za długo zatrzymałem się przy omawianiu tych osobistych spraw. Wybaczcie Panowie! Sądziłem, że to jest potrzebne.

Wobec bowiem systematycznego zohydzania mnie tam ze strony socyalistycznej, zmuszony byłem niejeden fałsz, dotyczący mej osoby sprostować.

Pozatem nie poszedłem za przykładem tych, którzy w celu uwydatnienia rzekomych zasług własnych, w swoich mowach kandydackich podnosili zarzuty i rekryminacye przeciwko innym członkom Koła. Przedstawiłem Panom rzeczowo wszelkie powody niedomagań parlamentarnych i niedomagań w Kole, nie zagłębiając się w szczegóły, znane Wam już i tak zlicznych rewelacyj i niedyskrecyj. Tak w parlamencie, jak i w Kole źle się działo, lecz to już się naprawić nie da. Natomiast należy wysnuć naukę ze smutnych tych doświadczeń i starać się o to, ażeby w nowym parlamencie i w nowem Kole lepiej się działo. To zaś wyborcy mają w swojem ręku. Koło przyszłe będzie takiem, jakiem je wyborcy wybiorą. Jeżli Panowie raz jeszcze zaszczycicie mnie swojem zaufaniem, przyrzekam Wam, że jak dotychczas spełniałem sumiennie swoje obowiązki, tak i nadal starać się będę gorliwie, ażeby Koło odzyskało dawną swoją powagę i dawne znaczenie, ażeby solidarne na wewnątrz i na zewnątrz zdołało jaknajwięcej uzyskać dla kraju, tak bardzo wydatnej pracy parlamentarnej potrzebującego. Więcej Wam przyrzec nie mogę — a reszta już do Was należy! (Huczne długotrwałe oklaski.)

Interpelacye.

Po mowie dr Petelenza, przyjętej bardzo życzliwie przez zgromadzonych a nagrodzonej hucznymi, długotrwałymi oklaskami, rozpoczęły się interpelacye.

P. **Kopytkiewicz** zwrócił uwagę na t. zw. paragraf kagańcowy w projektowanej przez rząd pragmatyki służbowej dla urzędników, zakazujący urzędnikom zrzeszania się. Mowca zapytuje się kandydata, jakie zajmie stanowisko w tej sprawie.

Ks. dr **Rychlak** podnosi, że w pewnych kołach duchowieństwa krakowskiego panuje przekonanie, jakoby „N. Reforma" zamieszczała artykuły, niechętne Kościołowi katolickiemu. — Gdyby tak było, mowca zapytuje się, czy się kandydat z takimi artykułami zgadza.

Dr **Krzetuski** zapytuje o stanowisko kandydata w sprawie budowy kanałów.

P. **Ścieżka** wziął w obronę dra Petelenza przed napaściami ze strony partyi socyalistycznej, uprawiającej zamiast pozytywnej realnej pracy, pustą demagogiczną agitacyę i apelował do żydów, aby głosowali za drem Petelenzem, stojącym zawsze na stanowisku równouprawnienia.

Ponieważ podczas przemówienia p. Ścieżki kilku obecnych na sali socyalistów usiłowało wywołać zamieszanie przez rozmaite wykrzykniki, p. **Ścieżka** oświadczył dalej, że zachowanie się tych krzykaczy jest najlepszym dowodem socyalistycznego teroru i usprawiedliwia ono w zupełności posłów krakowskich, dlaczego nie zwołują zgromadzeń publicznych. Nie można od posłów żądać, by się wystawiali na publiczne obelgi i napaści agitatorów, którzy każde publiczne zgromadzenie rozbijają.

P. **Pitzele** interpelował kandydata w sprawie uzdolnienia w handlu i w sprawie spoczynku niedzielnego.

P. **Derechowski** wezwał wykrzykujących po kątach socyalistów, aby poprosili o głos i publicznie na trybunie przemówili. — Mowca imieniem zebranych gwarantuje im możność przemawiania. Mimo to żaden z „towarzyszy" wezwaniu zadość nie uczynił.

Prof. **Magiera** domagał się zrównania poborów urzędników państwowych z poborami oficerskimi oraz ulg kolejowych dla żon i dzieci urzędników tak, jak to mają wojskowi.

P. inspektor **Potuczek** omówił potrzebę akademii górniczej w Galicyi i interpelował kandydata, jakie stanowisko zajmie w sprawie założenia tej akademii w Krakowie.

P. **Żukrowski** poddał surowej krytyce metodę agitacyjną socyalistów, polegającą na zorganizowanych fałszach i napaściach osobistych; metoda taka obniża tylko poziom życia publicznego; mowca w przeciwstawieniu podnosi z uznaniem, że p. dr Petelenz ani jednem słówkiem nie ubliżył nigdzie osobistej godności swego kontrkandydata.

P. **Konopiński** zabrał głos, aby sprostować opinię, wypowiedzianą w interpelacyi ks. kan. **Rychlaka**, jakoby „Nowa Reforma" wrogo usposobioną być miała dla Kościoła. „Nowa Reforma" której mowca jest redaktorem, jest organem niezależnym i broni niezależności i praw Kościoła, w pierwszym rzędzie na ziemiach polskich, gdzie pojęcie wiary i narodowości tak często splatają się ze sobą. Respektując wszystkie wyznania, występowała „Nowa Reforma" z całą bezwzględnością przeciw prześladowaniom Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim i pruskim. Jeżeli zaś dziennik podaje także fakta z dziejów Kościoła na zachodzie, to spełnia przez to swoje informacyjne zadanie. Na poparcie swojego twierdzenia ks. kanonik Rychlak nie znalazłby pozytywnych faktów.

Odpowiedź kandydata.

Dr Ignacy **Petelenz** odpowiedział szczegółowo na interpelacye. Co do paragrafu kagańcowego w planowanej pragmatyce służbowej dla urzędników, to mowca i Koło polskie nigdy się na wprowadzenie go w życie nie zgodzi. Na zarzut, jakoby czasem „Nowa Reforma" zamieszczała artykuły, nieprzychylne Kościołowi katolickiemu, godzi się mowca z odpowiedzią p. Konopińskiego; sam mowca jest szczerym katolikiem z przekonania. Odpowiadając na interpelacyę dra Krzetuskiego w sprawie budowy kanałów, zaznaczył dr Petelenz, że Koło polskie powinno energicznie domagać się wykonania ustawy w całej pełni. W sprawie spoczynku niedzielnego i uzdolnienia w handlu oświadczył, że nie ulega wątpliwości, iż Koło polskie zajmie się tą sprawą. Omawiając interpelacyę prof. Magiery, oświadczył dr Petelenz, że szemat płac urzędników państwowych i oficerów jest ten sam; urzędnicy mają natomiast zupełną słuszność, jeżeli się domagają zrównania dodatków aktywalnych z oficerskiemi. W odpowiedzi na interpelacyę p. Potuczka oświadczył się kandydat gorąco za utworzeniem akademii górniczej w Krakowie.

Uchwalenie kandydatury dra Petelenza.

P. **Stróżyński**, zabrawszy głos, zaznaczył, że zgromadzenie obecne przekonać powinno nawet najzagorzalszych wrogów, jak niesłuszne są i krzywdzące zarzuty, czynione p. drowi Petelenzowi. W pięknych i serdecznych słowach umotywował w dalszym ciągu swego przemówienia następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 9 b. m. wyborcy z „Wesołej" uchwalają, iż jedynym kandydatem na okręg „Wesoła" jest dr Ignacy Petelenz i wzywają wszystkich do solidarnego oddania głosów na dra Petelenza".

Rezolucyę powyższą uchwalono przez aklamacyę, poczem prof. dr Pareński zamknął zgromadzenie.

Z ruchu wyborczego.

Kraków. 10 czerwca

Zgromadzenie certyfikatystów

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu komitetu mieszczańskiego w pałacu Spiskim zgromadzenie przedwyborcze służby rządowej za certyfikatem przy udziale przeszło 200 osób. Na zebranie to przybyli kandydaci pp. dr **Leo**, dr **Doboszyński**, dr **Petelenz** i **Zieleniewski**. Przewodniczył p. **Kraut**, zastępcą przewodniczącego był p. **Wiączek**, sekretarzem p. **Sowa**.

O postulatach certyfikatystów referował p. **Dębiński**. Mowca przedstawił szczegółowo żądania tej kategoryi służby, między innemi domagał się skrócenia lat służby do lat 35, pragmatyki służbowej, jawnej kwalifikacyi, pełnej emerytury w razie nieszczęśliwego wypadku w służbie, spoczynku niedzielnego, 8-godzinnej pracy i budowy tanich domów.

Postulaty zebranych uzupełnił następnie p. Wiączek.

Kandydaci pp. dr Leo, dr Doboszyński, dr Petelenz i Zieleniewski zajęli w swoich przemówieniach bardzo życzliwe stanowisko wobec żądań zebranych.

Po przemowach kandydatów uchwalili zebrani jednomyślnie następującą rezolucyę, zaproponowaną przez p. Wiącka:

„Zgromadzeni certyfikatyści dnia 9 b. m. w sali komitetu mieszczańskiego, uchwalają wszelkiemi siłami poprzeć kandydatów krakowskich, stojących na programie solidarności Koła polskiego oraz wyrażają nadzieję, że wybrani kandydaci poprą najżyczliwiej postulaty certyfikatystów".

P. Sikorski i socyaliści.

Wczoraj wieczór rozgadywał się znowu p. Sikorski przed kilkudziesięciu zaproszonymi słuchaczami, których stanowiła większość w okręgu „Nowy Świat" nie głosuje, o swoich planach na przyszłość. Zainterpelowany przez jednego z wyborców, czy prawdą jest, że w razie ściślejszych wyborów zamierza poprzeć kandydata socyalistycznego głosami swoich zwolenników, tłomaczył się wprawdzie p. Sikorski, że nie rozporządza głosami wyborców, atoli o ileby o jego głos się rozchodziło, to w razie wyborów ściślejszych między dr. Markiem a dr. Doboszyńskim oddałby swój głos na dra Marka, socyalnego demokratę.

Konstatujemy tedy niebywały i zdumiewający fakt, że w chwili, gdy wszystkie stronnictwa narodowe wysilają się, aby w jednym okręgu krakowskim przeciw socyaliście przeprowadzić kandydata, występującego do Koła polskiego, to p. Sikorski, idący do wyborów jako pupil narodowej demokracyi, głosi jawnie gotowość przyczynienia się do zdobycia mandatu przez socyalnego demokratę.

Czy można więcej jeszcze zlekceważyć hasło polityczne, pod którem wszystkie stronnictwa narodowe w Krakowie prowadzą kampanię wyborczą?

Kandydatura dra Maryana Starzewskiego.

We wczorajszym naszym artykule wstępnym p. t.: „Kandydatura wszechpolska w Krakowie" wyrażono się, że dr Maryan Starzewski, którego kandydaturę zgłosiły sfery kolejowe w pierwszym okresie akcyi wyborczej, „padł jeszcze przed wyborami". Według udzielonych nam informacyj stwierdzamy, że dr Maryan Starzewski, dla którego osobistych zalet wyraziliśmy zresztą wszelkie uznanie, sam z własnego popędu cofnął swoją kandydaturę, spodziewając się, że przez to ułatwi sytuacyę wyborczą w okręgu Wesoła na rzecz kandydatury dra Petelenza.

Kandydatura dra Adama Doboszyńskiego.

Kraków, 10 czerwca.

Połączone komitety demokratyczne ogłaszają odezwę następującą:

Obywatele Wyborcy!

Polskie stronnictwo demokratyczne, Krakowskie stronnictwo mieszczańskie, tudzież krajowy komitet Polskiej Demokracyi uznały jednomyślnie, że jedynym demokratycznym kandydatem na posła do Rady państwa z okręgu Nowy Świat-Stradom w Krakowie jest

Dr Adam Doboszyński.

Oba demokratyczne stronnictwa krakowskie, jako też ogólno-krajowa organizacya demokratyczna, zdecydowały się postawić tę kandydaturę i jak najgoręcej ją Obywatelom Wyborcom zalecić, po dojrzałym namyśle i rozwadze, której przedmiotem jedynym było dobro kraju naszego i miasta, i wzmocnienie zarówno liczebne, jak również jakościowe, bezwzględnie solidarnego Koła polskiego.

Z pośród wszystkich demokratów, którzy się z gotowością kandydowania w tym okręgu wobec obu stronnictw demokratycznych oświadczyli,

Dr Adam Doboszyński

w stopniu najwyższym i najzupełniejszym wszystkim pożądanym warunkom zasadniczym odpowiedział. W polityce bowiem od lat dziesiątek działający, w stałości zasad demokratycznych wypróbowany, w bezinteresowności swojej służby publicznej pewny, w robocie parlamentarnej nie nowy, ale pracownik w niej znany i chętny, zapału pełen a wytrwały, posiada

Dr Adam Doboszyński

wszystkie potrzebne kwalifikacye na czynnego członka naszej reprezentacyi parlamentarnej, wszystkie dane na to, że sprawy naszego życia krajowego, krakowskiego i miejskiego będą w nim miały rzecznika energicznego, rozważnego i wytrwałego.

Dowodzi tego jego owocna działalność jako posła w ostatniej kadencyi parlamentu kuryalnego. Pracował on w tym parlamencie w najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych, a wielkiego trudu wymagających komisyach ekonomiczno-finansowych. Był więc jednym z najczynniejszych sprawozdawców tak ważnej komisyi, jak przemysłowa. A jako referent dla spraw podatku domowego w komisyi podatkowej położył dla naszego miasta zasługę wielką i trwałą, powodując jego przeniesienie do niższej klasy podatku czynszowego.

W komisyi sądowej brał dr Adam Doboszyński wydatny udział w pracach kodyfikacyjnych. W łonie zaś samego Koła polskiego był zawsze znanym z gotowości i chęci jak najlepszych, obrońcą każdej słusznej sprawy, z którą się do niego ktokolwiek zwracał.

Za największą jednak zasługę, a zarazem i próbę ogniową siły politycznej dra Adama Doboszyńskiego poczytać należy jego konsekwentne i śmiałe stanowisko w sprawie epokowej demokratycznej reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu. W łonie Koła kuryalnego, dr Adam Doboszyński wspólnie z ś. p. Janem Rotterem i innymi posłami demokratycznymi stanowczością swoją i wytrwałością znacznie się przyczynił do tego, że opór prawicy Koła polskiego przeciw tej reformie został ostatecznie złamany i że dzięki temu sama reforma prędzej i łatwiej doszła do skutku.

Ale publiczna działalność dra Adama Doboszyńskiego nie ograniczała się do samej tylko parlamentarnej areny. Gdzie tylko bowiem nastręczała się sposobność do pracy publicznej i do przyczynienia się czemkolwiek do naszej wspólnej budowy narodowej, nigdy i nigdzie nie brakło dra Adama Doboszyńskiego, czy jako upełnomocnionego delegata i uczestnika, czy też jako ochotnika tylko, zawsze pożądanego. Na szeregu kongresów międzyparlamentarnych, na europejskich kongresach prasy, na pierwszym wreszcie wielkim kongresie narodowym polskim, który w roku zeszłym odbył się w Waszyngtonie, dr Adam Doboszyński wszędzie brał żywy udział w pracach, zawsze interesa naszego narodu reprezentując godnie, broniąc ich energicznie, a wielokrotnie piękny sukces w tej obronie osiągając.

Od lat trzydziestu z górą obywatelem będąc miasta naszego, dr Adam Doboszyński dał się już dawno poznać szerokim kołom obywatelskim w mieście naszem zarówno, jak w całym kraju, i poza jego granicami. Wszyscy znamy jego prawy charakter, jego niezależny i jasny do obejmowania szerokich horyzontów w wysokim stopniu zdolny i wyszkolony umysł, jego ogromne poczucie taktu i miary, tak bardzo w prowadzeniu polityki realnej cenne i niezbędne, jego wreszcie gorące umiłowanie służby publicznej tem cenniejsze, że dr Adam Doboszyński złożył niejednokrotnie dostatecznie przekonujące dowody, że w służbie tej ani zaszczytów, ani tem mniej zysków materyalnych szukać dla siebie nie będzie.

Obywatele Wyborcy! Wzywamy Was przeto i prosimy, byście głosy wasze oddali

Drowi Adamowi Doboszyńskiemu,

a w ten sposób zapewnili Kołu polskiemu wybitną siłę polityczną i narodową.

Obywatele Wyborcy! Oddajcie ze spokojem swoje głosy

Drowi Adamowi Doboszyńskiemu

tem więcej, że w przyszłym parlamencie oczekują Koło polskie zadania tak dla przyszłości kraju naszego i grodu ważne, doniosłe, wręcz epokowe, a zarazem trudne, że więcej niż kiedykolwiek będzie ono potrzebowało siły, wytrawności i energii. Te zaś dać mogą Kołu tacy tylko jego członkowie, którzy je sami posiadają. Idea zaś demokratyzacyi naszego życia publicznego wymaga nieodzownie, aby tymi silnymi ludźmi Koła polskiego byli nie inni, jak tylko demokraci, w patryotyzmie swoim i wierności zasadom demokratycznym tak dobrze, jak dr Adam Doboszyński, wypróbowani.

Z tych wszystkich względów zrodziła się owa jednomyślność obu krakowskich stronnictw demokratycznych i krajowego komitetu demokratycznego, z jaką postanowiły one kandydaturę na posła do parlamentu

Dra Adama Doboszyńskiego

w okręgu IX ogłosić, gorąco ją poprzeć i wszystkich Obywateli Wyborców dobro grodu naszego i kraju na sercu mających do zgodnego i solidarnego głosowania na tego kandydata wezwać.

Kraków, 8 czerwca 1911.

Dr Ernest Bandrowski, przewodniczący komitetu Polskiego Stronnictwa demokratycznego. Jan Kanty Federowicz, przewodniczący komitetu mieszczańskiego. Jan Hałatkiewicz, przewodniczący komitetu okręgowego.

Wybory w Galicyi wschodniej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Kandydatura ukraińska we Lwowie.

Lwów. Narodny komitet ukraiński zatwierdził kandydaturę dra Dmytra Lewickiego, kandydata adwokackiego we Lwowie, na okręg wyborczy VI we Lwowie.

Kandydatura dra Golda.

Lwów. Dr Gold odbył przedwczoraj zgromadzenie przedwyborcze w Zborowie, gdzie doznał bardzo sympatycznego przyjęcia. W Złoczowie zwołano zebranie obszernego komitetu ogólno-żydowskiego, w którego skład wchodzi 500 wyborców, którzy oświadczyli się jednogłośnie za kandydaturą dra Golda.

Kandydatura Breitera w Złoczowie.

Lwów. „Wiek Nowy" donosi, że wszechpolacy oddali Breiterowi myśl ubiegania się o mandat w Złoczowie, gdzie obiecali mu poparcie, a to celem obalenia zatwierdzonej na ten okręg przez Radę narodową kandydatury dra Golda.

W dniu 8 b. m. przybył też do Złoczowa Breiter, gdzie na dworcu powitało go około 20 syonistów, poczem wieziony w fiakrze, udał się na zgromadzenie, bardzo nieliczne. Szanse Breitera są w Złoczowie minimalne.

Porażka dra Standa.

Lwów. Wczoraj zwołał w Brodach b. poseł Stand wiec, który rozpoczął się pod opieką 30 żandarmów z najeżonymi bagnetami, 20 policyantów, 4 komisarzy i inspektora policyi. Równocześnie odbywał się pod gołem niebem obok sali domu, gdzie przemawiał Stand, wiec socyalistyczny, zwołany w ostatniej chwili na pozwolenie policyi, a to w obawie, by nie przyszło do zaburzeń. Na tym wiecu przemawiał dr Korkes ze Lwowa. W rezultacie Stand uciekł tylnemi drzwiami, w obawie przed atakami socyalistów; podczas tego odwrotu strzegło go 10 żandarmów.

Z Sejmu węgierskiego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Heltaj uzasadniał wniosek o wybór osobnej komisyi celem zbadania kontraktów dostawowych dla kolei żelaznej, zawartych przez rząd koalicyjny. B. sekretarz stanu Sterenyi oświadczył, że sam sobie życzy, iżby ta sprawa stanęła na porządku dziennym, bo będzie można odeprzeć podejrzenia. P. Heltaj wykazał potem w dłuższej mowie ujemne strony owych kontraktów z różnymi dostawami, oraz różne bonifikacye i darowizny, poczynione dostawcom.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, że nie chce się wdawać w meritum kwestyi, sądzi jednak, że wydelegowanie parlamentarnej komisyi śledczej nie doprowadzi do celu, gdyż komisya ta nie miałaby prawa przesłuchiwać świadków pod przysięgą, ani zmusić nikogo do przedłożenia ksiąg i dokumentów.

Izba uchwaliła większością, by wnioski o taką komisyę nie były dopuszczone do merytorycznej rozprawy, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Poseł ks. Richter zgłosił wczoraj w Sejmie wniosek, wzywający rząd, aby w celu przeszkodzenia coraz częstszym pojedynkom wniósł ustawę, obostrzającą odnośne przepisy ustawy karnej.

Zniżenie cen żelaza.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń. Na onegdajszem posiedzeniu przedstawicieli kartelu żelaznego postanowiono zniżyć ceny żelaza o 50 h. na cetnarze metr. dla krajów zachodnio-austryackich, a 25 h. na cetnarze metr. dla krajów wschodnio-austryackich, a wśród nich także i dla Galicyi.

Dzienniki donoszą, że na tem posiedzeniu przedstawicieli kartelu doszło z powodu nabycia walcowni w Ternitz przez „Hütten u. Berggesellschaft" do sporów, wskutek których wyłania się pytanie, czy kartel będzie istniał i nadal na tych samych zasadach.

Sprawa albańska.

(Tel. „N. Reformy".)

Nie może przyjść do wojny.

Cetynia, 10 czerwca.

Ogłoszona przez dziennik sofijski „Glas Naroda" wiadomość, jakoby król Mikołaj przyjął specyalnego korespondenta tego pisma w Cetynii i oświadczył mu, że wojna między Czarnogórą a Turcyą jest nieunikniona — jest zupełnie bezpodstawna. Król w ostatnich czasach wogóle żadnego korespondenta żadnego pisma bułgarskiego nie przyjmował ani takich słów nie wyrzekł, owszem, ma on nadzieję, że rząd turecki użyje wszelkich, mądrością i ludzkością wskazanych środków, aby Albańczyków uspokoić. Zresztą **nie może przyjść na tym terenie do wojny, ponieważ wielkie mocarstwa** w interesie ogólnego dobra **postarają się jej zapobiedz.**

Konstantynopol, 10 czerwca.

Zastępca Czarnogóry odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych i zapewnił go, że pogłoski o mobilizacyi w Czarnogórze są zmyślone. Czarnogóra chce pokoju z Turcyą.

Polityka Austro-Węgier wobec Turcyi.

Wiedeń, 10 czerwca.

„N. Fr. Presse" zaprzecza, jakoby hr. Aehrenthal miał zamiar poczynić nowe kroki w Konstantynopolu, bo już raz zwrócił uwagę Porty na trudności, jakie się mogą wyłonić w razie zaostrzenia się kwestyi albańskiej, i dlatego radził Porcie, aby przez zaprowadzenie reform, przywróciła spokój w Albanii. „N. Fr. Presse" protestuje dalej przeciw artykułom pism berlińskich, które atakują hr. Aehrenthala, i zaznacza, że Austrya nie dąży do żadnych zmian na Bałkanach. Austrya dąży tylko do usunięcia rozruchów, aby mocarstwa nie miały pretekstu do wmieszania się w sprawy Turcyi.

Wrażenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 10 czerwca.

„Sabah" komentuje w artykule p. t.: „Czas zbudzić się" artykuł „Fremdenblattu" i wskazując na przykłady Bizancyum, Indyi, Polski i Persyi, ostrzega Turków przed sporami wewnętrznymi w chwili, gdy powinni się zajmować kwestyami żywotnemi. Po nocie rosyjskiej mamy teraz artykuł „Fremdenblattu". Rząd powinien teraz użyć wszelkich środków do reform wewnętrznych, ku czemu obecnie jest najlepsza sposobność.

Dziennik „Sia" polemizuje z „Fremdenblattem" i zaprzecza, jakoby ruch powstańczy wywołany został przez rozbrojenie w roku ubiegłym. Jedynym środkiem na zdrajców ojczyzny jest represya. Pismo dziwi się też, czemu „Fremdenblatt" przypomina, że Albańczycy stoją pod katolickim protektoratem Austryi.

Konstantynopol, 10 czerwca.

Porta poleciła ambasadorowi tureckiemu w Wiedniu, aby oświadczył, że artykuł „Fremdenblattu" wywołał w Konstantynopolu wrażenie ubolewania, albowiem opiera się on na fałszywych przypuszczeniach. Austrya powinna wiedzieć, że Turcya nie stosowała represyj wobec Albańczyków.

Stanowisko mocarstw.

Berlin, 10 czerwca.

Zapewniają tu, że oficyalnej wymiany zdań w sprawie albańskiej między gabinetami europejskiemi nie było, chociaż dyplomaci bardzo wiele zajmowali się sprawami albańskiemi. Mocarstwa życzą sobie, aby Porta bez interwencyi i obcej pomocy zaprowadziła w Albanii pokój.

Z parlamentu włoskiego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. Izba prowadziła dalej dyskusyę nad budżetem min. spraw zagranicznych. Minister San Giuliano odpowiedział na wywody hr. Guicciardiniego i ubolewał nad jego twierdzeniem, że Włochy więcej są szanowane dla swego błękitnego nieba i swoich pamiątek, niż jako czynnik polityczny. Mowca ma inne zdanie. Udział całego świata kulturalnego w uroczystościach włoskich ma wielkie znaczenie moralne i polityczne. Natomiast zgadza się mowca z Guicciardinim, że Włochy mają interes w tem, aby terytoryalne „status quo" i obecna równowaga na Adryatyku były utrzymane. Najlepszym sposobem do osiągnięcia tego celu jest wzajemne zaufanie i silny sojusz między Włochami a Austro-Węgrami.

San Giuliano w dalszym ciągu swej mowy wyraził radość z powodu dobrych stosunków z Austryą. Wymiana zdań w wielkiej sprawie bałkańskiej między obu państwami stwierdza codziennie tożsamość poglądów i celów. Włochy nie podejmą niebezpiecznych inicyatyw, zawartych we wniosku Chiessy.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto. Na końcu posiedzenia wniósł Giolitti projekt reformy wyborczej.

Hiszpania a Maroko.

(Tel. „N. Reformy").

Madryt. W Izbie deputowanych oświadczył Canalejas w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Maroka, że Hiszpania uważała za właściwe ze względu na niepewność sytuacyi poczynić kroki ostrożnościowe, ale bynajmniej nie rzuci się w wir przedsięwzięć wojennych lub innych gwałtów na szkodę innych narodów. Nie odstąpi też Hiszpania od traktatów zawartych z innemi państwami, a dotyczy to także ostatnich umów z Francyą, które bynajmniej nie mają na celu zmiany obecnego stanu prawnego. Prawa międzynarodowe Hiszpanii są ściśle określone. Hiszpania nie zamierza czynić żadnych zdobyczy. Nie ma też mowy o niebezpieczeństwie międzynarodowem.

Larrache (Maroko) 10 czerwca.

Około 300 hiszpańskich żołnierzy wylądowało tu wczoraj bez wypadku na życzenie konsulów. Oczekują tu przybycia jednego krążownika z wojskiem. Oddział policyi hiszpańskiej wyruszył wczoraj w nocy do Elkia.

Akcya Francuzów w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych dotychczas nie otrzymało potwierdzenia prywatnej wiadomości o przybyciu wojska francuskiego do Mekinez, uważa ją jednak za prawdopodobną.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu: 5-go b. m. Marokańczycy atakowali w nocy obóz, zostali jednakże z wielkiemi stratami przez artyleryę odparci. 6-go nadeszła wiadomość z Mekinez, że mieszkańcy tamtejsi od 13 dni nie chcą wpuszczać do miasta zarówno Berberów jak Francuzów. Kontrsułtan Mulej Sin ogłasza, że **chce rozpocząć świętą wojnę.** — Francuzi przybyli już do Setru.

Szykanowanie żydów w Petersburgu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 10 czerwca.

Tutejsze towarzystwo pomocy dla żydów rosyjskich otrzymało z Petersburga wiadomość o wielkich szykanowaniach żydów w Rosyi, a zwłaszcza w Petersburgu. Późną nocą wpada policya w Petersburgu do mieszkań żydowskich i przeprowadza najskrupulatniejsze rewizye, motywując je tylko zamiarem zbadania, czy w danych domach nie mieszkają ludzie, niemający prawa pobytu w Petersburgu.

Parowiec w płomieniach.

(Telegr. „N. Reformy".)

Błagowieszczeńsk. Parowiec „Muranow Amurski", który wiózł pasażerów i towary, zapalił się z niewiadomej przyczyny. Przy wybuchu pożaru nagle zgasło światło elektryczne, co powiększyło panikę. Wielu pasażerów rzuciło się do wody i prawdopodobnie utonęło.

Bunt robotników chińskich w Mandżuryi.

(Tel. „N. Reformy".)

Charbin. Płuczkarnia złota przy ujściu rzeki Duluhe znajduje się w ręku zbuntowanych robotników chińskich i Chunguzów. — Wysłany przeciw zbuntowanym oddział wojska nie odważył się przypuścić ataku, ponieważ zbuntowani zagrozili zamordowaniem urzędników płuczkarni. Zbuntowani rabują mieszkania miejscowej ludności. — Chunguzi żądają **wielkiego okupu za wypuszczenie na wolność członków zarządu płuczkarni złota.**

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

(Telegr. „N. Reformy").

Nowy Jork. „N. J. Times" donosi z Meksyku, że przy ostatniem trzęsieniu ziemi **zginęło 1300 ludzi,** z tych 500 w Zapatlan.

Nowy Jork. Szczegóły o trzęsieniu ziemi w Meksyku są **wprost przerażające. Liczba ofiar wynosi 1300. Wulkany** Pepocapepetel i Kalima **wybuchają** z ogromną siłą. **Wiele wsi i miast** jest formalnie **wymarłych.** W Gwadalajara **zawalił się wielki kościół,** w którym znajdowało się kilkanaście obrazów Murilla. Mnóstwo osób które brały udział w nabożeństwie zginęło. Kościół zniszczony. W Meksyku wydobyto z pod gruzów 172 zwłok.

Z różnych stron.

Sułtan w Macedonii. — Abdul Hamid prosi o odaliskę — Przesilenie w Belgii. — Rosyjscy złodzieje.

Belgrad. Dziś udaje się pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Iwanowicza deputacya do Skoplje, celem powitania sułtana.

Salonika. Sułtan odbył wczoraj selamlik wśród zwykłego ceremoniału i owacyi ze strony licznej publiczności.

Konstantynopol. Z Saloniki donoszą: Abdul Hamid wyraził bratu, obecnemu sułtanowi, podziękowanie za onegdajsze słowa powitania i radość z powodu jego powodzenia na tronie. Abdul Hamid prosił też brata o przysłanie mu jednej młodej odaliski.

Bruksela. Liebaert odmówił wezwaniu do utworzenia gabinetu. Król powierzył tę misyę dotychczasowemu ministrowi kolei Broquevillemu.

Petersburg. Dyrektor kancelaryi z ministerstwa komunikacyi Paltonow, został zawieszony w urzędowaniu za różne przekroczenia i wymuszenia.

Cholera.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Tryest. Na okręcie „Saxonia", na którym zachorował onegdaj pewien podróżny na cholerę, zachorowało mnóstwo dzieci na odrę. Jedno dziecko zmarło. Innego wypadku cholery na okręcie nie było.

Tryest. Donoszą tu z Wenecyi: Całe dzielnice w Wenecyi są oddzielone płotami, za któremi stoją baraki izolacyjne. Władze weneckie przyznają już teraz, że w b. m. zaszło w Wenecyi kilkanaście wypadków podejrzanych zasłabnięć. Twierdzą jednak, że liczba wypadków śmierci na cholerę jest bardzo mała.

Berno. Wobec informacyj dziennika „Lidowe Noviny" o wypadku cholery w Bernie, departament sanitarny namiestnictwa konstatuje, że jest to nieprawdą.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 10 czerwca.

„Nowa prowokacya". Wczorajsze „Diło" atakuje w ostrych słowach we wstępnym artykule zatytułowanym: „Nowa prowokacya" prezydenta Neumanna i wiceprezydenta Stahla za wypowiedzenie przez nich na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej słowa, że będą bronić polskiego charakteru miasta.

Kazimierz Lewicki nie chce obrońcy. Skazany na karę śmierci przez powieszenie Kazimierz Lewicki oświadczył sędziemu, że zrzeka się obrony ze strony prof. Makarewicza i dra Więcława. Gdy powiadomiony o tem prof. Makarewicz przybył do więzienia, Lewicki zachował się wobec niego w sposób wysoce niegrzeczny, wobec czego prof. Makarewicz opuścił więzienie. Po zajściu tem oświadczył Lewicki, że nie chce znać swojej rodziny i nie przyjmie żadnej interwencyi z jej strony. Lewickiemu wyznaczą wobec tego obrońcę z urzędu.

Proces o napad na uniwersytet. Ze Lwowa telefonują: Na wczorajszej rozprawie akademików ruskich, przewodniczący r. Obertyński zarządził odczytanie artykułów pisma „Młoda Ukraina". Prokurator Franke postawił wniosek, aby odbywało się to na rozprawie tajnej, ponieważ kilka artykułów było skonfiskowanych. Prokurator domagał się również odczytania kilku innych artykułów, z których wynika, że młodzież ruska przestała iść drogą legalną, a przeszła na drogę gwałtów, aby poprzeć sprawę uniwersytetu ruskiego. Trybunał odmówił wnioskowi o zarządzenie tajnej rozprawy, przychylił się zaś do innych wniosków prokuratora.

Epilog afery szpiegowskiej. — Głośna swego czasu afera szpiegowska Weberówny i rosyjskiego rotmistrza żandarmów Struvego zakończyła się umorzeniem śledztwa. Prokuratorya państwa zastanowiła śledztwo przeciwko Weberównie tak o szpiegostwo, jakoteż o oszustwo. Odpowiadać ona będzie jedynie za fałszywe meldowanie się. Rozprawa odbędzie się w tych dniach w sekcyi III.

Wypadek automobilowy. Wczoraj w południe odszedł szofer automobilowej dorożki, stojącej przy ulicy Sienkiewicza, ze stanowiska, pozostawiając samochód pod opieką lokaja, Józefa Pawlikowskiego, który, chcąc skorzystać ze sposobności, postanowił przejechać się po mieście mimo, że nie umiał webikułem kierować. Wsiadł więc na samochód i puścił się pędem w stronę ul. Karola Ludwika, dokąd szczęśliwie bez wypadku dojechał. Pod gmachem Kasy Oszczędności dopiero wpadł na przechodzącego ulicą inżyniera Awina, obalił go na ziemię i ciężko poranił. Następnie najechał na stojącą dorożkę konną, rozbił ją w drzazgi i pokaleczył konia; wreszcie wpadł na latarnię koło hotelu „Bristol", gdzie się samochód wskutek zepsucia się motoru zatrzymał. Niefortunny szofer wyskoczył wówczas z automobilu i zbiegł bez śladu. Inżynier Awin jest ciężko ranny, odniósł bowiem wstrząśnienie mózgu.

Tajemnicza śmierć. Wczoraj po południu znaleziono na torze kolejowym pomiędzy głównym dworcem a Podzamczem zwłoki nieznanego mężczyzny, przejechanego przez pociąg o poranionej w okropny sposób głowie i tułowiu, który przedstawiał bezkształtną masę. Jak policya stwierdziła — przejechany nazywa się Grzegorz Iwańczuk, liczy lat 24, był robotnikiem. Zarządzono dochodzenia, czy zaszedł wypadek przejechania, czy też samobójstwo.

Operetka lwowska.

„Krysia leśniczanka" J. Jarno należy do operetek rzadko sympatycznych, bo wnosi na scenę sentymentalny wdzięk i humor, pozbawiony nieomal zupełnie pornograficznego pieprzyku, a muzyką bawi miłą, prostą, może niezbyt oryginalną, ale wybornie pod względem instrumentacyi opracowaną. Treść tej operetki, dla publiczności wiedeńskiej specyalnie pełna uroku, wzbudzać musi w stolicy Austryi więcej interesu, niż u nas, ale podana zręcznie i umiejętnie przez libreciste opracowana, tak, że od początku do końca widz i słuchacz może się bawić, jest wznowieniem dla Krakowa wcale pożądanem, zastępując na chwilę choćby sensacyjne, inne nowości o mniej wybrednym smaku.

Wykonanie miało cechy dobrego przejęcia się i miary w wesołości i sentymentaliźmie. Pani Miłowska w roli tytułowej umiała łatwo zjednać sobie widzów grą żywą, dosadną, a niewyzbytą z uroku właściwego tej roli, a w roli narzeczonego dobrze się czuł p. Dobosz, zmuszony niestety, po wczorajszych operowych sukcesach naginać swój śpiew do niewdzięcznych partyi tenorowych w operetce. P. Solnicki, jako komiczny krawczyk, dał tym razem niczem nie rażącą sylwetkę komiczną, nagradzając nawet brak humoru u innych przedstawicieli wesołej muzy. Pp.: Kasprowiczowa, Markowska, Sawicka, pp. Zaremba i Kaden starali się wykrzesać ze swych drugoplanowych rólek trochę życia, ale nie zawsze się to udawało, natomiast jedyny przedstawiciel powagi w tej operetce p. Kuligowski dobrze trafiał w dysponowane tony, dochodzące już blisko do wyobrażenia o dworskiej szlachetności w ruchach i pozie.

Orkiestrę prowadził p. Słomkowski. *B. W.*

Kronika.

Kraków, sobota 10 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Małgorzaty k i Aman.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 33; zachód o godz. 7 m. 45; długość dnia godzin 16 min. 12.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, skłonność do burz, małe zmien. półn.-zach. wiatry, później brzydko.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Mignon".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Debiut mojej siostry".

Pogadanka na temat „Stosunki ekonomiczne na Śląsku", w „Straży polskiej", o pół do 8 wieczorem.

Odczyt p. Maryi Strehl p. t. „J. G. Fichte" w Kółku fil. niemieckiem U. U. J., o godz. 6 wieczorem.

Match footballowy „Lauda" przeciw „Maccabi" o 6 wiecz., na Błoniach.

Wycieczki:

Wycieczka uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza do Wieliczki. Odjazd o godz. 1 min. 30 po południu.

Wycieczka akad. Koła dramatycznego do Okocima.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Burza. Wczoraj wieczór około godziny 9 przeciągnęła ponad Krakowem bardzo silna burza. — Wśród ustawicznego blasku błyskawic padały co chwila w rozmaitych stronach pioruny, przyczem spadł ulewny deszcz, trwający do późnej nocy.

Do pałacu sztuk pięknych w Krakowie nadesłał Włodzimierz Tetmajer na wystawę obraz swój p. t. „Kwitnąca jabłoń" na temat ludowej strofy: „prosto mego okienecka zakwitała jabłonecka". — Sprzedano ze zbiorowej wystawy p. Artura Markowicza obraz „Lektura". W dniu 6 b. m. komitet wykonawczy wystawy współczesnej sztuki kościelnej postanowił przybrać do swego grona pp.: prezesa Izby rękodzielniczej, Piotra Kosobuckiego i Andrzeja Sydora, jako przedstawicieli rękodzielnictwa krakowskiego. Następnie uchwalono zapraszać w miarę potrzeby przedstawicieli poszczególnych rękodzieł do komisyi rozpoznawczej, gdy przyjdzie pod obrady kwestya przyjęcia na wystawę wyrobów artystycznego przemysłu. Wreszcie komitet powziął przychylną uchwałę, dotyczącą petycyi stowarzyszenia „Kilim", który życzy sobie finansowego poparcia zgłoszonych na wystawę wyrobów.

Wycieczki szkolne do salin wielickich. Dnia 7 czerwca zwiedziły kopalnie wielickie młodzież szkoły im. Słowackiego w Krakowie pod kierunkiem nauczycieli pp. Cieślika, Polaka i Silbermana, oraz młodzież ze szkół w Grzegórzkach, Krowodrzy, Nowej Wsi i Zobzowie pod kierunkiem organizatora tej wycieczki, nauczyciela p. Kazimierza Zielińskiego. Z uznaniem podnieść należy, że zarząd salin przyznał wycieczkom znaczną zniżkę wstępu.

Popis szkoły śpiewu. We środę odbył się w sali Starego teatru popis uczniów prof. Stanisława Bursy. Na wieczór złożyły się pieśni, arye operowe, ensemble i chóry. Program był obfity, a wykonanie cechował zapał młodych adeptów, oklaskiwanych żywo na znak zachęty. Z grona uczniów na pierwszy plan wybiła się p. Ira Borowiecka wybitną zdolnością wokalną i muzykalną, oraz p. Platyński, posiadający podatny do kształcenia głos barytonowy o jasnem, doraźnem brzmieniu. Inni uczniowie t. j. pp.: Górecka, Miętkówna, Garfunkelówna, Ossolińska, pp. Michałowski i Grabowiecki potrzebują jeszcze wiele pracy w drodze do doskonałości.

Festyn na Dom pracy, urządzony w dniu 25 maja b. r. przyniósł 587 K 53 hal., z tego wydatki wyniosły 103 K 36 hal., czysty dochód zatem przyniósł kwotę 484 K 14 hal. Wszystkim paniom komitetowym, które z narażeniem zdrowia podczas tak fatalnej aury, nie szczędziły pracy i trudów, p. kapelmistrzowi Hockowi za jego doskonałą orkiestrę, p. Czyżowskiemu za bezinteresowne urządzenie koncertu, p. radcy Suskiemu i p. inżynierowi Parviemu za oddanie automobilów, p. Bisanzowi za pożyczenie parasoli i wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne dzięki. Hr. Marya Wodzicka, Wilhelmina Leowa.

Posiedzenie Koła Pań Straży polskiej odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 10·30 przed południem.

Match footballowy. W ostatnich czasach uwydatnia się bardzo pocieszający objaw w życiu sportowem naszego miasta, iż drużyny młode występują publicznie, zaznaczając tem swoją działalność sportową. Okazało się, że materyał z młodych graczów złożony budzi piękne nadzieje na przyszłość. Jednym z najciekawszych matchów tego rodzaju będzie mający się rozegrać dzisiaj w sobotę o godzinie 6 po południu na boisku pozlotowem match footballowy między drużynami K. S. Makkabi I, a K. P. N. Lauda I. Drużyny te, kształcące się na wzorach pierwszorzędnych klubów, które w obecnym sezonie do naszego przyjeżdżały, odznaczają się szybkiem tempem i grą pięknie kombinowaną. To też zainteresowanie w szerokich sferach, sympatyzujących z ruchem sportowym, objawiające się w niezwykłem rozchwytywaniu biletów, zupełnie jest zrozumiałe i budzi nadzieję, że publiczność dozna miłej emocyi sportowej.

Opadnięci przez szczury. Dwaj robotnicy zgłosili się wczoraj po południu na inspekcyę policyi z workiem, zawierającym 31 zabitych szczurów. Opowiadali oni, że w chwili, gdy weszli do jednego ze składów mąki firmy Salomona Grawera, przy ul. Siennej pod l. 17 — opadła ich niezliczona ilość szczurów, których mogło być — jak podali — około 400. Szczury rzuciły się na robotników, wybiegały im na ramiona i głowy i usiłowały gryźć. Robotnicy, nie tracąc przytomności, poczęli przytrzymane szczury dusić w rękach i zabijać nogami; w ten sposób uśmiercono 31 sztuk. Reszta spłoszona zdołała ujść otwartem oknem. Mąka, która się mieściła w tym składzie, jest zupełnie zniszczona; szkoda. wyrządzona właścicielowi, wynosi kilkaset koron.

Wypadek przy budowie. Wczoraj po południu przy budującej się kamienicy przy ul. Zygmunta Augusta w Krakowie spadł ciężar na plecy 21-letniej robotnicy, Antoniny Łazurkiewicz i przygniótł ją ku ziemi tak fatalnie, że doznała obrażeń kręgosłupa, w następstwie czego wywiązał się paraliż nóg. Nieszczęśliwą robotnicę opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Stan jej jest dosyć groźny.

Beczka ze smołą w ogniu. Gospodarz w Zakrzówku, nazwiskiem Baltazar Konik naprawiał wczoraj po południu dach swego domu i smarował go płynną smołą, którą rozgrzewał w stojącej tuż przy zabudowaniach wielkiej beczce. Skutkiem nieuwagi smoła w beczce zapaliła się i naraz beczka stanęła w płomieniach, grożąc przeniesieniem się ognia na zabudowania gospodarskie. — Zawezwano pomocy straży pożarnej, która przybyła na miejsce wypadku w sile jednego plutonu pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Urody. — Strażacy poczęli natychmiast zasypywać ziemią płonący już szeroko rozlany potok smoły i w krótkim czasie ogień ugasili.

Ograbiony w pociągu. Z Uścia w Czechach telegrafują: Dysponent praskiej fabryki papieru, Gustaw Brablec, został w pociągu pospiesznym na linii Drezno—Praga okradziony. Złodziej wyskoczył z pociągu i mimo natychmiastowego pościgu nie udało się go ująć. Policya aresztowała podróżnego Michała Belińskiego, pochodzącego rzekomo z Galicyi, który jechał w towarzystwie owego złodzieja. Aresztowany zaprzecza, jakoby miał jakieś stosunki ze złodziejem.

Handel Rydzyną. „Posener Ztg" donosi, że książę Thurn-Taxis pragnie dobra swoje krotoszyńskie zamienić na Rydzynę i uczynił rządowi pruskiemu odnośną propozycyę.

Proces szpiegowski. Z Lipska telegrafują: Dnia 15 b. m. rozpocznie się tu proces przeciw Józefowi Romankowi i jego siostrze Maryi z Wrocławia o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Napad czy żonobójstwo. Z Sosnowca donoszą: W Będzinie przy ul. Nadrzecznej zamordowano ostrem narzędziem przez poderżnięcie gardła, we własnem mieszkaniu, we czwartek o godz. 3 nad ranem żonę właściciela domu i piekarni Cajlerową. W celu ukrycia rzeczywistych pobudek morderstwa, symulowany był napad bandycki. Ale poważne poszlaki zdają się w tym wypadku potwierdzać żonobójstwo. Cajlera, męża zamordowanej, uwięziono i wdrożono energiczne dochodzenie.

Z ulic Warszawy. Czytamy w pismach warszawskich: Stanisław Staniewski z zawodu murarz, wyszedłszy z domu o godzinie 3 po południu, spotkał przed bramą dwóch mężczyzn, z których jednego znał z widzenia, nie wie jednak, jak się nazywa. Człowiek ten zaczepił Staniewskiego, prosząc, aby wrócił do domu, gdyż ma do niego interes.— Staniewski usłuchał i obaj mężczyźni udali się za nim. Gdy weszli na schody, Staniewski spostrzegł, iż u idącego obok niego nieznanego wygląda z kieszeni rękojeść sztyletu; pochwycił tedy bez namysłu za wystającą rękojeść i wyciągnął mu z kieszeni obosieczny sztylet.

W tej chwili nieznany zawołał na towarzysza: „Pal mu w łeb!" Momentalnie huknął wystrzał, a kula, świsnąwszy koło ucha Staniewskiego, utkwiła w ścianie.

Obaj nieznani, skorzystawszy z oszołomienia Staniewskiego, spowodowanego wystrzałem, wybiegli na ulicę i umknęli, pozostawiając sztylet w rękach napadniętego.

1575 samobójstw. Według danych statystycznych, w roku 1910 wydarzyło się w Petersburgu aż 1575 samobójstw (1006 mężczyzn i 569 kobiet), więcej niż w roku poprzednim o 141 wypadków. Najwięcej samobójstw dokonano przez otrucie (299).

Śnieg w czerwcu. Z Tyflisu donoszą: Na Kaukazie panują niebywałe chłody wiosenne. Wzdłuż kolei wojenno-gruzińskiej pada śnieg.

Bałwochwalstwo w Rosyi. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do gub. permskiej, ufańskiej i wiackiej prof. moskiewskiego Instytutu archeologicznego, Kuzniecowa, aby zbadał życie religijne mieszkańców tych gubernij, którzy w czasach ostatnich masami odpadają od prawosławia do bałwochwalstwa.

Według danych urzędowych, w gub. wiackiej jest bałwochwalców obecnie 20.000, w gub. permskiej 4000, w ufańskiej 11 000.

Źródła urzędowe objaśniają powrót do bałwochwalstwa tem, iż kapłani pogańscy rozpuścili wieści, iż nieurodzaj lat ostatnich spowodowany jest gniciem starych, zapomnianych bogów. Czeremisi zaczęli tedy wracać do pogaństwa, wznosić modły w gajach świętych, oraz ofiary krwawe. Modły odbywają się w obecności tysięcy osób. Ochrzczeni wotiacy w pewnej gminie powzięli uchwałę, aby za pieniądze gminne kupić byka na ofiarę bogom. Gdy naczelnik ziemski nie zatwierdził tej uchwały, wotiacy apelowali do gubernatora w Wiatce.

Policya obecnie nie pozwala bałwochwalcom zbierać się na modły wspólne, traktując je jako „zgromadzenia nielegalne". Niemniej jednak liczba bałwochwalców, jak również konwertów na mahometanizm, wciąż wzrasta ze szkodą prawosławia.

Nowy fundusz dobroczynny Carnegie'a. — Z Hagi telegrafują: Carnegie przysłał rządowi holenderskiemu 500.000 guldenów na fundusz dla osób, które odznaczyły się ratowaniem życia.

Zmarli:

Karol Gutkowski, emerytowany radca szkolny, zastępca burmistrza, przewodniczący dyrekcyi Kasy oszczędności w Nowym Sączu, zmarł dnia 7 b. m. w Truskawcu w 66 roku życia.

Telegramy

z dnia 10 czerwca

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty oraz ministerstwa skarbu, ustanawiające kwotę, w jakiej ma być określoną pozycya wydatków za prowadzenie dziekanatu w fasyi dochodów duszpasterzy, uprawnionych do uzupełnienia kongruy, odnośnie do utworzonych świeżo dekanatów Tyczyn i Łańcut w rzym. kat. dyecezyi przemyskiej.

Sprawy szkolne w Rosyi.

Petersburg. Rada stanu obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad projektem ustawy w sprawie nauki ludowej. Po przemówieniu jen. prokuratora synodu za odesłaniem projektu do komisyi, uchwalono ten wniosek 52 głosami przeciw 44.

Rejony szampańskie.

Paryż. Izba deputowanych po dłuższej dyskusyi przyjęła znaczną większością porządek dzienny, na który się zgodził rząd, w sprawie ustawy o odgraniczeniu rejonu szampańskiego.

Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, według którego utworzone będzie terytoryum pod nazwą „Szampania II. strefa", obejmujące przeważną część dep. Aube, część dep. Marne, oraz departamentów Haute Marne, Seine et Marne. Nazwę „szampany II. strefy" nosić będą wina z tych terytoryów, oraz te wina, które są mieszaniną win z odgraniczonego terytoryum szampańskiego i z Szampanii II. strefy.

Strajk marynarzy.

Antwerpia. Sekretarz syndykatu marynarzy belgijskich oznajmił na zgromadzeniu, że burmistrz Antwerpii podjął się pośrednictwa między marynarzami a belgijskimi przedsiębiorcami okrętowymi. Prawdopodobnie jednak przedsiębiorcy nie przyjmą pośrednictwa a to z powodu swych zobowiązań wobec międzynarodowego związku okrętowego. Gdyby propozycye odrzucono, w portach belgijskich i holenderskich w przyszłym tygodniu równocześnie wybuchnie strajk. Uchwalono także ruch strajkowy odnośnie do Anglii, ale tam rozpocznie się strajk dopiero po uroczystościach koronacyjnych.

M. de PAINTEVILLE.

ZA MŁODY!

(Kartka z dziejów biurokracyi).

Anatol Pepin po złożeniu mnóstwa egzaminów chciał szczęścia spróbować. Bogaty w wiedzę lecz ubogi w mamonę, nie bał się żadnej pracy i wreszcie, po długich namysłach, zdecydował się zostać — urzędnikiem.

Jestem doktorem praw, moje tytuły i odznaczenia naukowe — rozważał — dopomogą mi napewno do uzyskania posady w magistracie przy oczyszczaniu ulic. Nie znam się wprawdzie na tem, ale się nauczę.

Powziąwszy taką decyzyę, Anatol Pepin wystosował do zarządu miejskiego podanie, w którem wyliczał wszystkie swoje dyplomy, tytuły i medale.

Posławszy petycyę, czekał.

Czekał pół roku. Zmieniło się przez ten czas dwóch prezydentów, dwudziestu ministrów i niezliczona moc urzędników. Po owych nieskończenie długich sześciu miesiącach, otrzymał nareszcie w niefrankowanej kopercie odpowiedź: zanotowano jego petycyę, lecz ze względu na jego wiek młodociany oznajmiono, że nie podobna powierzyć mu takiego stanowiska.

— W istocie — pomyślał Anatol Pepin — mam zaledwie lat 23. Poczekajmy z rok jeszcze.

W roku następnym ponowił swą prośbę i otrzymał taką samą, identycznie, odpowiedź.

— Istotnie — powiedział sobie Anatol Pepin — mam dopiero lat 24. Poczekajmy jeszcze.

Na trzeci rok napisał znowu. Widząc jego podanie, dyrektor instytucyi oczyszczania ulic zawołał:

— Czyż ten młokos czytać nie umie?

I ołówkiem napisał na prośbie:

— Za młody!

Lecz Anatol Pepin był uparty. Uśmiechała mu się posada urzędnika magistratu i nie myślał dawać za wygraną. Gdy w rok potem znowu wniósł podanie, dyrektor rozwścieczył się zupełnie.

— To nikczemność! — wołał. — Wydrukuje się odpowiedź i adres. To nam, raz na zawsze, oszczędzi kłopotu i czasu.

Anatol Pepin, był, jak to już raz zaznaczyliśmy, bardzo uparty i przesyłał swoje podanie rok rocznie przez lat szereg, ze skutkiem — zawsze jednakim.

Upłynęło lat dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt. Przez ten czas Anatol Pepin został członkiem akademii i senatorem. Zdążył postarzeć się i nie potrafiłby już naliczyć wszystkich prezydentów i ministrów, którzy przez ten czas się pozmieniali.

Ożenił się, miał dzieci, wnuki i prawnuki

Pewnego poranku najniespodziewaniej znaleziono go w łóżku — nieżywym. Starzec w skostniałych rękach trzymał list, otrzymany poprzedniego wieczora.

Wezwany lekarz oświadczył odrazu, nie zaglądając nawet do listu, że wiadomość, którą starzec w nim odczytał, przyprawiła go o śmierć nagłą.

Poczem wyciągnął list z zesztywniałych palców nieboszczyka. Pismo brzmiało w te słowa:

„Zanotowaliśmy pańską petycyę, ale uwzględnić jej nie możemy ze względu na pański wiek młodociany".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 9 czerwca.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, **ulica Poselska, 22,** (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron zwyż i stajnia): Louise Calver z Landport, Lillian Scott, Gwen Murray, Alice Penny z Santhampton, Nellie Kellett z Chorlton, Blanche Sellers z Bradfort, Mattina Rigby z Tynemonth (Anglia), Andrzej i Antonina Zielińscy, Salomea Chrzan z Nadbrzezia, Wilhelm Fischer z Nikołowa (Śląsk pruski), Alfred Welter z Paryża, Ludwik i Michalina Czarneccy z Chroberz (Król. Pol.), Jan Śliwka z Bielska.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 czerwca. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 288·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 273·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 290·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 249·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 121·5 . b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 33·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5 7·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 92·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 62·—. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 45·0. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr 7·—. Salma 40 złr. m. 252·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 245·50. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 247·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 504·—.

Wiedeń, 9 czerwca. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)
Akcye: Austr. Zakł. kred. 642 50, węg. Zakł. kred. 8 3 —, Anglobanku 341 25, Unionbanku 616 25, Länderbanku 530 25, Bankverein 541 —, Bodencredit 12 75, Galic. Banku hipotecznego 706 —, Kolei państwowych 751 75, kolei południowej 123 75, kolei północnej 52 05, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 812 —, Rima Muranyi 677 50, Praskiego Tow. żelaznego 27 15, Fabryki broni 757 —, Akcye tureckie tyt. 331 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 500 —, Obl. węg. indemniz. 92 45, Renta majowa 92 45, Austr. renta koron. 92 30, Węgier. renta koron 91 20, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 —, 4% Listy Banku hip. 93 95, 4¼% Listy Banku hip 99 —, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Bank kraj. 93 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 94 —, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65, 4% Pożyczki m. Lwowa 89 90, Losy tureckie 247 75, Marki 117 45, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 104 —, Akcye praskiego banku kredyt. — —, 4% pożyczka m. Krakowa 92 45, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 651 —.
Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski